

Tygodnik Polski

23, rue Talibout, PARIS 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F.B.

7 maja 1972
mai

Rok wydania XV Nr 19 (759)

LA SEMAINE POLONAISE



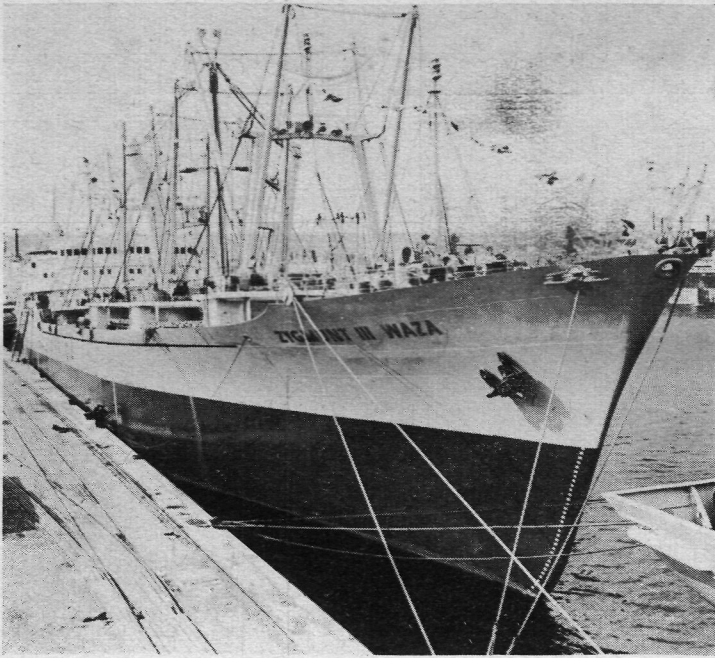
W „Grand Magasin au Louvre” w Paryżu odbywała się wielka sprzedaż polskich towarów.

Patrz str. 12-13

Fot. W. SŁAWNY

F-P2373

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆



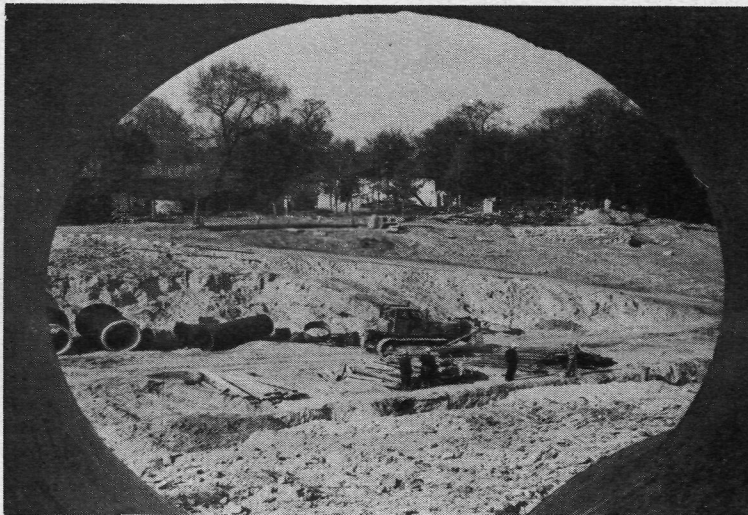
W porcie gdyńskim podniesiono banderę na nowym 159 statku Polskich Linii Oceanicznych „Zygmunt III Waza”, ostatnim z tzw. serii królewskiej. Jest to drobnicowiec o nośności 10 tys. DWT, zbudowany przez Stocznnię Szczecińską im. Adolfa Warskiego. Będzie on obsługiwał linię oceaniczną do Afryki Wschodniej

Zdjęcia CAF

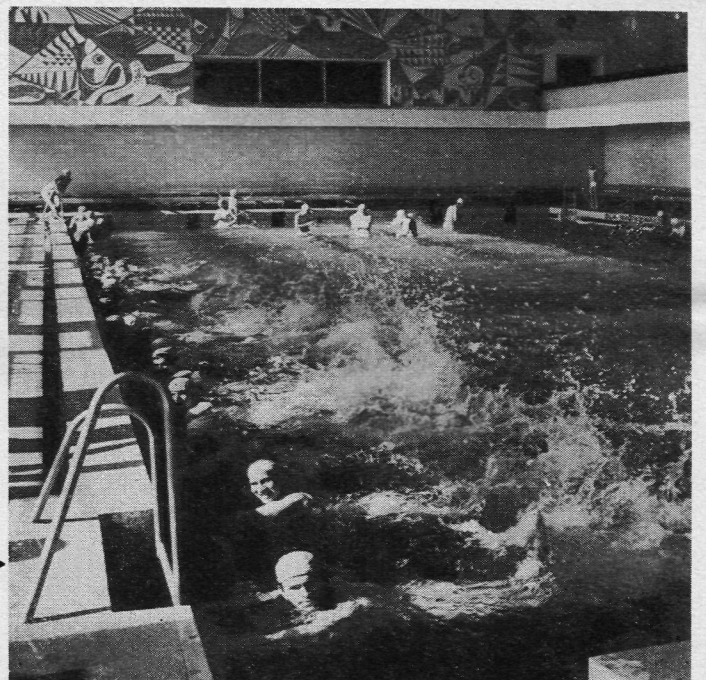
Znany na Warmii i Mazurach pedagog i działacz, 82-letni Albin Nowicki obchodzi jubileusz 60-lecia pracy zawodowej i społecznej. W ciągu tych lat wychował on setki młodych ludzi, poświęcił wiele sił aktywizacji regionu, krzewił oświatę, rozwijał szkolnictwo. Poza tym założył istniejący do dziś punkt muzealny w Rynie i Towarzystwo Miłośników Ziemi Giżyckiej, napisał wielotomową kronikę miasta i regionu. Całą swoją działalnością zaszczerpiał wśród ludności uczucie miłości do Ziemi Warmińsko-Mazurskiej i wiare, że wróci ona do Macierzy. Uroczystość jubileuszowa w Rynie zgromadziła przedstawicieli kilku pokoleń wychowanków, działaczy organizacji politycznych i społecznych, w których Albin Nowicki w dalszym ciągu aktywnie działa. W czasie uroczystości Jubilat został odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I Klasy



Trasa Łazienkowska w Warszawie jest pierwszą i największą inwestycją w zakresie gospodarki komunalnej w Kraju. W jej realizacji bierze udział 20 specjalistycznych przedsiębiorstw, dla których program organizacji pracy przygotowało Centrum Techniki Obliczeniowej Przemysłu Budowlanego. Roboty przebiegają zgodnie z ustalonymi harmonogramami. Teren budowy rozciąga się już od Wisły do ul. Marszałkowskiej. Na zdjęciu: prace ziemne na miejscu dawnego Szpitala Ujazdowskiego



Szkoła podstawowa im. Jana Matejki w Sopocie jest jedyną w Kraju, w której programie nauczania, począwszy od klasy pierwszej, znajduje się język esperanto. Z inicjatywy kierownika szkoły p. Golca w ub. roku powstał komitet organizacyjny muzeum esperanta. Dzięki nawiązaniu kontaktów z esperantystami na całym świecie, zebrano ponad 3 tys. czasopism, 500 książek, słowników i podręczników, 400 folderów i prospektów, kilkaset plakatów i fotografii. Zbiory te pozwoliły na otwarcie muzeum esperanta, które obrazuje dzieje tego języka. Na zdjęciu: J. Wolniak i uczennice w czasie przygotowań do otwarcia muzeum



W Rybniku (woj. katowickie) przekazano do użytku Ośrodek Wychowania Fizycznego i Sportu. Składa się nań: kryty basen o wymiarach 25x12,5 m, widowia na 200 miejsc, szatnie, kawiarnia i hala sportowa. Gospodarzem ośrodka jest kopalnia „Chwałowice”, a fundatorem było Rybnickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego. Korzystają z niego pracownicy kopalni z całego Rybnickiego Okręgu Węglowego oraz mieszkańcy Rybnika



Inżynierowie Stanisław Strama i Zbigniew Cawilkowski są autorami projektu nowego tworzywa odlewniczego. Jego zastosowanie zwiększa wytrzymałość wlewnic w czasie eksploatacji o ok. 10%. W chwili obecnej naukowcy z Huty im. Lenina prowadzą prace, które umożliwią wprowadzenie nowego tworzywa do odlewnictwa na skalę przemysłową. Metoda polega głównie na eliminacji powtórnego przetapiania surowki w piecach. Efekty ekonomiczne będą wysokie, dzięki skróceniu czasu uzyskiwania stali i jej wysokiej wartości technicznej



Szklarnie i inspekty w gospodarstwie w Tyńcu, należącym do Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Libertowie (woj. krakowskie), zajmują obszar 2,5 km kw. Uprawia się tu pomidory, kalafiory, sałatę i wczesną kapustę. Pierwsze wiosenne dostawy tych warzyw znajdują się w sklepach już za tydzień. Tyńskie gospodarstwo zaopatruje ludność regionu krakowskiego nie tylko w naturalne witaminy, drugą jego specjalnością jest hodowla goździków (ponad 100 tys. rocznie). Na zdjęciu: plantacja pomidorów



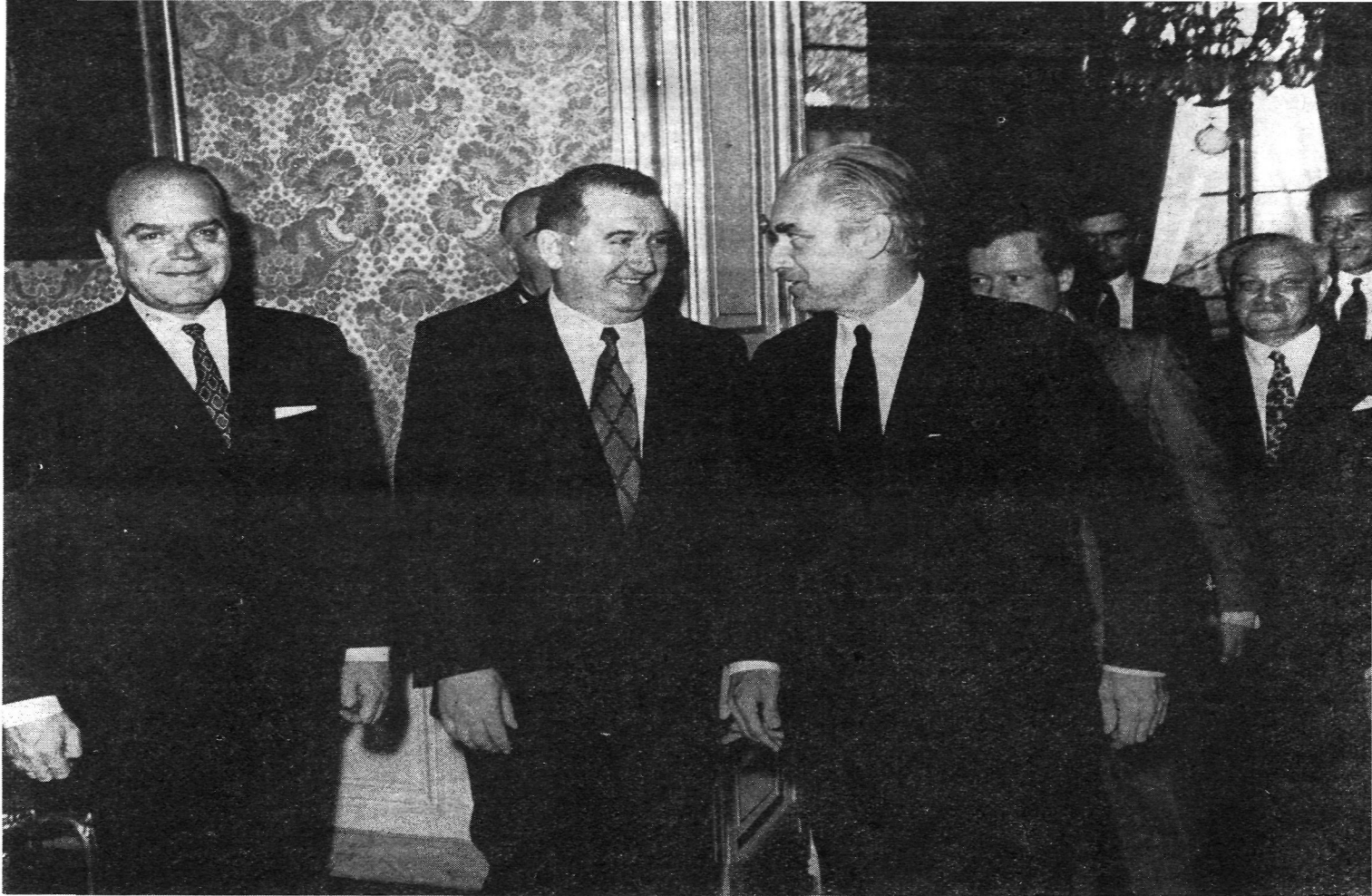
RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym
spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym
SKLEPIE POLSKIM przy 11, rue Jouffroy, Paris 17e
Metro Wagram tel. 622-55-52.
Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrzcina, Komunii świętej
imienin oraz wesel.
Sklep nieczynny w niedziele

Podczas swej wizyty we Francji, przewodniczący polsko-francuskiej grupy parlamentarnej, poseł na Sejm PRL, Zdzisław Grudzień przyjęty został przez premiera Francji Jacques Chaban-Delmasa, z którym w serdecznej rozmowie omówił interesujące obydwa kraje problemy bezpieczeństwa europejskiego i współpracy Polski i Francji.

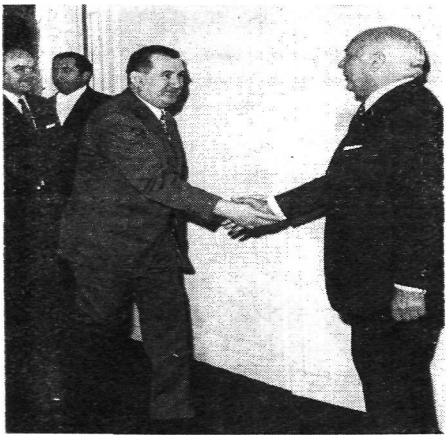
M I Ę D Z Y F R A N C J Ą i P O L S K Ą

NA zaproszenie francuskiego Zgromadzenia Narodowego przebywał ostatnio z kilkudniową wizytą we Francji przewodniczący polsko-francuskiej grupy parlamentarnej w Sejmie PRL, p. poseł Zdzisław Grudzień. Podczas tej wizyty towarzyszył mu dyrektor departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Stefan Staniszewski.

Od pierwszych chwil swego pobytu we Francji, p. poseł Zdzisław Grudzień był serdecznie witany i podejmowany nie tylko przez prze-



Serdeczna przyjaźń i konkretna współpraca



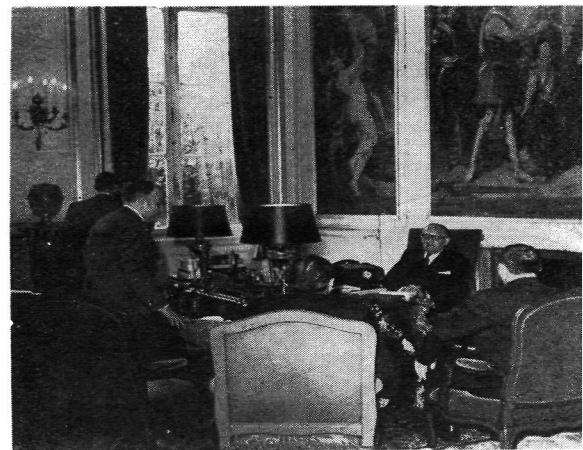
Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego p. Achille Peretti (z prawej) wita posła Zdzisława Grudnia. W głębi z lewej — amb. Tadeusz Olechowski

wodniczącego francusko-polskiej grupy parlamentarnej we francuskim Zgromadzeniu Narodowym p. Jean-Paul Palewskiego, który osobiście tak wiele już uczynił i czyni dla zacieśnienia przyjaźni francusko-polskiej, zbliżenia i konkretnej współpracy między Francją i Polską. Polskiego gościa podejmował również przewodniczący Zgromadzenia Narodowego p. Achille Peretti, przyjął na rozmowę premier Francji p. Jacques Chaban-Delmas oraz minister spraw zagranicznych p. Maurice Schumann. Miał on również możliwość odwiedzenia miasta Strasbourga, muzeum sztuki i tradycji ludowych w Paryżu oraz zapoznania się z budową największego lotniska w Europie Roissy pod Paryżem.

Celem wizyty p. posła Grudnia było przede wszystkim zacieśnienie kontaktów między parlamen-

tami Polski i Francji. Od lat już trwają przyjazdy francuskich parlamentarzystów do Polski oraz polskich parlamentarzystów do Francji. Wizyta przewodniczącego polsko-francuskiej grupy parlamentarnej w Sejmie PRL, p. posła Zdzisława Grudnia była więc dalszym krokiem na drodze tych stałych kontaktów między obydwoma krajami. Zaproszenie zaś przez p. posła Grudnia francuskich parlamentarzystów do Polski przyjęte zostało z dużym zadowoleniem i aprobatą. Wizyta ta odbędzie się we wrześniu br.

Równie owocna była rozmowa p. posła Grudnia z Premierem Francji. P. Jacques Chaban-Delmas nie tylko bardzo ciepło i serdecznie wspominał swą wizytę w Polsce, ale i wymienił z polskim gościem poglądy na aktualne zagadnienia międzynarodowe, inte-



Minister spraw zagranicznych Francji p. Maurice Schumann (siedzi pośrodku) omówił z posłem Zdzisławem Grudniem aktualne problemy współpracy francusko-polskiej oraz szczegóły przygotowywanej wizyty we Francji I Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka

Podczas wizyty w Zgromadzeniu Narodowym poseł Grudzień (siedzi tyłem z prawej) zaprosił do Polski grupę parlamentarną francusko-polską Zgromadzenia Narodowego. Od lewej: Przewodniczący p. Achille Peretti, amb. T. Olechowski, deputowany p. Jean-Paul Palewski. Po prawej dyr. Staniszewski z polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych



Pamiątkowe zdjęcie przed gmachem Prezydium francuskiego Zgromadzenia Narodowego w Paryżu





Pan poseł Zdzisław Grudzień (od lewej) podczas rozmowy z dyrektorem departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Stefanem Staniszewskim (pośrodku) oraz byłym ministrem, członkiem Prezydium Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie p. Paul Bastidem (od prawej)



Ambasador PRL w Paryżu p. Tadeusz Olechowski wydał przyjęcie z okazji pobytu p. posła Grudzieńa we Francji. Na zdjęciu: podczas przyjęcia w Ambasadzie: od lewej doradca do spraw zagranicznych przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego p. de la Fournière, p. poseł Zdzisław Grudzień oraz p. Ambasador Tadeusz Olechowski

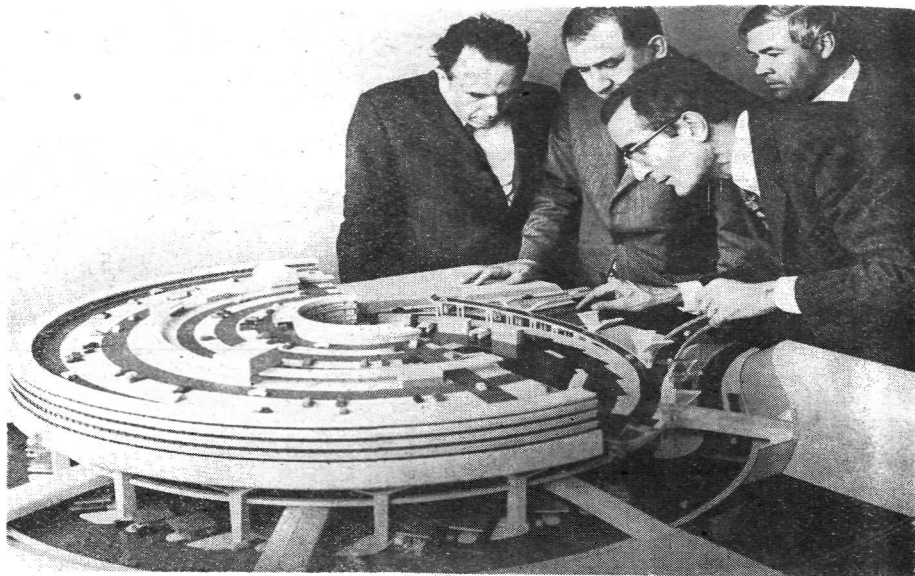
Dalszy ciąg ze str. 3

resujące i Francję, i Polskę, na obecny stan stosunków francusko-polskich oraz możliwości ich dalszego, dynamicznego rozwoju. Duże pole do działania jest jeszcze przede wszystkim w dziedzinie współpracy ekonomicznej i naukowo-technicznej i na te sprawy szczególną uwagę zwrócił p. poseł Grudzień.

Szczegółowej wymiany poglądów na temat obecnej sytuacji politycznej w Europie, a przede wszystkim stanu przygotowania konferencji w sprawie bezpieczeństwa europejskiego dokonał p. poseł Grudzień również z ministrem spraw zagranicznych Francji p. Maurice Schumannem. Podczas tej rozmowy podkreślono również znaczenie państwowej wizyty we Francji I Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka, która odbędzie się wczesną jesienią bieżącego roku.

Jak na zakończenie swego pobytu we Francji powiedział przedstawicielowi „Tygodnika Polskiego” p. poseł Zdzisław Grudzień, cała jego wizyta upłynęła w bardzo serdecznej atmosferze, w atmosferze przyjaźni i sympatii dla Polski, a przeprowadzone rozmowy z francuskimi mężami stanu potwierdziły, że w wielu zasadniczych sprawach istnieje między Francją i Polską identyczność poglądów. Strona francuska wyraziła również przekonanie, że wizyta we Francji I Sekretarza Partii Edwarda Gierka będzie nie tylko dalszym krokiem na drodze zacieśniania przyjaznych stosunków między Francją i Polską, ale i dalszym krokiem na drodze utrwalania odprężenia i pokojowej współpracy na kontynencie europejskim.

Urszula KOZIEROWSKA



P. poseł Grudzień (drugi od lewej) podczas swej wizyty we Francji zwiedził również budowę wielkiego portu lotniczego pod Paryżem w Roissy. Oto przed makietą centralnej rotundy, która liczyć będzie 190 m przekroju i posiadać będzie 11 pięter. Jak wyjaśnił p. poseł Grudzień, portem lotniczym będzie drugim co do wielkości portem lotniczym świata, a największym w Europie

Zdjęcia: Władysław SŁAWNY

Pan poseł Zdzisław Grudzień (z boku od lewej) na przyjęciu podczas rozmowy z przedstawicielami północnej Francji: (od lewej) konsulem generalnym PRL w Lille p. Henrykiem Pulikowskim, redaktorem naczelnym dziennika „Liberté” p. Estager, deputowanym p. Luca i senatorem Viron.



8

maja różnie obchodzony jest w różnych państwach. W niektórych jest dniem wolnym od pracy — świętem. W innych środki masowego przekazu: prasa, radio i telewizja przypominają jedynie milionom ludzi 8 maja 1945 roku.

Bez względu jednak na zewnętrzną oprawę tego dnia, ci, którzy pamiętają ten dzień z własnych wspomnień i ci, którzy znają obraz Europy z tego okresu z opowiadań starszych, wszyscy poświęcają chociaż chwilę obrazom z przeszłości. Z przeszłości, która tak bardzo zaciążyła na życie starszego i średniego pokolenia na Wychodźstwie i w Kraju i która miała wpływ na dzisiejsze warunki bytowania młodego pokolenia, nie znającego już wojny, tej drugiej światowej. Wielu z nas znalazło się poza granicami Polski nie dlatego, że zdecydowaliśmy się na wyjazd z powodów materialnych, w poszukiwaniu pracy, ale dlatego, by uciec okupantowi, by walczyć o kampanii wrześnie przeciwko najeźdźcy. W dniu 8 maja, zwanym bardzo często Dniem Zwycięstwa, odwracamy piękne karty męstwa, dzielności i poświęcenia żołnierza polskiego walczącego poza granicami Kraju.

WKraju pamięta się i czci pamięć marynarzy, którzy posłali na dno wiele nieprzyjacielskich jednostek. Pamiętają w Kraju o bojowych czynach 1 Dywizji Grenadierów, 2 Dywizji Piechoty i Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Jednostki te walczyły u boku żołnierzy francuskich. Pamiętają w Kraju o dywizjonie 302 i 303, o lotnikach, którzy wstawili się w bitwie o Anglię. O Brygadzie Karpackiej, o 2 Korpusie, który zdobył Monte Cassino, o 1 Dywizji Pancerniej dowodzonej przez gen. Stanisława Maczka, wstawionej bojami pod Falaise i Chambois, o 1 Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej. W Kraju wiedzą i

Pamiętny dzień

pamiętają, że siły polskie na zachodnim teatrze wojny wynosiły 200 tysięcy doskonale wyszkolonych i uzbrojonych żołnierzy. Na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, na Placu Zwycięstwa, obok nazw Monte Cassino, Falaise, Chambois i Tobruku, wyryto także nazwy Lenino, Studzianki, Wał Pomorski i Berlin, gdzie żołnierz polski, walcząc w jednostkach 1 i 2 Armii Wojska Polskiego, zatknął biało-czerwony sztandar. W Dniu Zwycięstwa honory oddaje się wszystkim poległym bohaterom, którzy życie oddali w walce z wrogiem, walce o wolność Ojczyzny.

Wymienione tu nazwy jednostek wojskowych oraz miejscowości, gdzie walczyli i ginęli Polacy, są jedynie ilustracją i przykładem losów wojennych Polaków. Rzuciły one żołnierzy na Zachód i Wschód. Nikt ze współczesnych nie zapomina, że świat idzie naprzód. Siła państw i ich autorytet na arenie międzynarodowej, to nie tylko wkład zbrojny w czasie II wojny światowej. To także rezultaty pracy w warunkach pokojowych, wysiłek umysłów i trud rąk.

POWOJENNA Polska rozpoczęła nowe życie w granicach znacznie odbiegających od tych, które wytyczone zostały po I wojnie światowej. 33 proc. powierzchni Kraju obejmują rejony, które za-

raz po II wojnie światowej nazywano „Ziemiemi Odzyskanymi”. Od paru już lat ziemie te tak stopiły się w jedną całość z resztą Kraju, że nazywa się je „północnymi i zachodnimi”, a to dlatego, że leżą na północ i zachód od granicy istniejącej w 1939 roku. Słusznie jednak pisze Henryk Rehowicz w interesującej książce wydanej w Kraju pt. „Polska zachodnia i północna”, że „rozpatrując zagadnienie z punktu widzenia dzisiejszej mapy Polski, część tych ziem należałoby określić jako południowo-zachodnie (na przykład województwo wrocławskie) czy jako południowe (województwo opolskie i część katowickiego)”. Autor stawia przysłowiową kropkę nad „i” i pisze, stwierdzając: „Tak więc określenie „ziemie zachodnie i północne” stało się podobnie przestarzałe i nieaktualne jak w kilka lat po wyzwoleniu pojęcie Ziemi Odzyskane”.

Dzisiaj dla Kraju ma istotne znaczenie fakt, że z tych ziem pochodzi 25 proc. całej produkcji przemysłowej Polski. Wiele maszyn i produktów, tu na tych ziemiach wytwarzanych, sprzedaje się do kilkunastu krajów. Polskie statki np. trawlerzy rybackie cenione są we Francji. Wspomniany już Henryk Rehowicz pisze, że zbudowane w Kraju trawlerzy uzyskiwały we Francji zaszczytne wyróżnienia.

I tak w Dniu Zwycięstwa splata się ze sobą w jedną całość — hołd dla męstwa bojowego i uznanie dla codziennego wysiłku i pracy. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że społeczeństwo w Kraju i na Wychodźstwie wdzięczne jest Francji, iż pierwsza z państw zachodnio-europejskich uznała granice zachodnie Polski. Wzmacniając tą decyzją poczucie pewności i stabilizacji oraz wiarę w trwałość granic państwa, w którym Polacy żyją i działają.

Henryk KAWKA

RENDEZ-VOUS à VARSOVIE

voyagez par avion

c'est si rapide !

.....et tellement moins cher !

DEMANDEZ NOTRE BROCHURE

RÉSERVEZ VOS PLACES

NO TO CO
CLUB DE POLOGNE

69, place de la RÉUNION - PARIS 20^e
TÉL : 366-18-96

club n° 787 loi 1901

CHOISISSEZ VOS DATES DE DEPARTS

1	30 AVRIL au 28 MAI			
	DEP. PARIS	13 h	DEP. VARSOVIE	9 h
	ARR. VARSOVIE	17 h	ARR. PARIS	12 h
2	30 AVRIL au 1 ^{er} JUILLET			
	DEP. PARIS	13 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	17 h	ARR. PARIS	19 h 30
3	28 MAI au 1 ^{er} JUILLET			
	DEP. PARIS	13 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	17 h	ARR. PARIS	19 h 30
4	28 MAI au 27 AOUT			
	DEP. PARIS	13 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	17 h	ARR. PARIS	19 h 30
5	2 JUILLET au 30 JUILLET			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30
6	2 JUILLET au 27 AOUT			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30
7	2 JUILLET au 24 SEPTEMBRE			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30
8	30 JUILLET au 27 AOUT			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30
9	30 JUILLET au 24 SEPTEMBRE			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30
0	27 AOUT au 24 SEPTEMBRE			
	DEP. PARIS	21 h	DEP. VARSOVIE	17 h
	ARR. VARSOVIE	23 h 30	ARR. PARIS	19 h 30

NO TO CO 69, Place de la Réunion, 75 - PARIS-20^e - Tél. 366-18-96

Je soussigné

NOM Prénom né(e) le

ADRESSE TEL.

Je choisis le voyage n° du au 19

Désirerais Recevoir vos Brochures ETE 72 Voyages et Sejours en POLOGNE

Listy do redakcji

SZANOWNA REDAKCJO!

Zabrałem głos na łamach „Narodowca” w sprawie zajścia na gwiazdce urządzonej dla dzieci szkolnych w Argenteuil dnia 6.2.72, ale „Narodowiec”, który czuje wielką urazę do Rządu Polskiego w Warszawie, zmienił mój list, a dołożył dużo swoich obelg pod adresem mojej osoby. Odpisałem mu na jego obelgi, ale on nie umieścił moich uwag w „Narodowcu” i nadal szkaluje ludzi, którzy dobrze się zasłużyli dla Polonii tutejszej, ale jego pod niebiosa nie wynoszą.

Nie chcę nikogo obrażać, ale ci, co piszą do „Narodowca” i błotem ludzi obrzucają niech dobrze rozważą co mają mówić, gdyż rozbijają Polonię tutejszą i tym dużo szkody polskości przynoszą. Żeby nas inni szanowali, musimy się sami szanować najpierw.

Zarząd tutejszej szkoły polskiej zaprosił na ową gwiazdkę wszystkich Polaków z Argenteuil, okolicy i z Paryża. Przybył też pan Konsul z Paryża. Nie występował z mową — ze sceny, ale jako gość przyglądał się tańcom i słuchał śpiewu dzieci.

Jakież zdziwienie zebranych na zapelnionej po brzegi sali wywołało wystąpienie prezesa „Wici”, który zapowiadał, że dzieci nie będą tańczyć, gdyż na sali znajduje się pan Konsul.

Po co zapraszać, a później obrażać? Nie wystąpił on ze swojej chęci, jedynie przez namowę jednego, któremu postęp w Polsce się nie podobał. Mówi się tutaj, że szkoła jest niezależna i apolityczna, aż tu naraz wyszło sztydło z worka. Ci Panowie nie wiedzą, że swoim postępowaniem rozbijają kolonię polską z Argenteuil. Moja sąsiadka prenumeruje „Narodowca” i jak coś w nim jest napisane o Polonii tutejszej, pożyczka mi go, więc czytam. Jest jeden człowiek, który pisze obelgi na tutejszych Polaków, a podpisuje innych, gdyż samemu wstyd mu się podpisać.

Mniej obelg, a więcej pracy społecznej!

Polskie dzieci z Argenteuil nie mają czasu i nie potrafią zrozumieć, która polityka jest dobra, jedynie chcą się po polsku nauczyć. Dopiero później będą mogły rozróżnić czy warto im było po polsku śpiewać, Polskę lubić i szanować co polskie.

Szanowna Redakcjo, o ile moje słowa nadają się do druku na łamach „Tygodnika Polskiego”, prosilibym o umieszczenie ich na wszystkich łamach w najbliższym czasie.

Najserdeczniejsze życzenia Redakcji zasypam.

KWIATKOWSKI z ARGENTEUIL

Dzięki Wam odnalazłam rodzinę

Pragnę powiadomić Redakcję „Tygodnika Polskiego”, że dzięki Wam odnalazłam resztę swojej rodziny w Polsce, o której nie miałam żadnej wiadomości od czasów wojny. Dzięki artykulowi w „Tygodniku” „Madame Sophie i jej syn” — Para tuluzańskich artystów sąsiadów Jana Kiepurzy — nr 44 i 52 (1971 — przyp. red.) odnalazłam swoją siostrę i dwie siostrzenice oraz bratową, od której dowiedziałam się, że mój brat Józef Zapart zmarł trzy lata temu. Reszta rodziny zamieszkuje w Sosnowcu. Jeśli mi zdrowie pozwoli, będę chciała przyjechać do Sosnowca.

Otrzymałam także cztery listy od tych, którzy byli u mnie na rue du Printemps.

Zofia TUSZYŃSKA

WĘDRÓWKI PO KRAJU

PERSPEKTYWY „AUTOSANU”

GABINET urządzony jest prosto i skromnie, choć fabryka należy do bogatszych, a ciągle jeszcze się rozwija. Trzydziestoparolletni człowiek za biurkiem dyrektora ekonomicznego jest rzeczowy, konkretny; mgr Edward Nitka siedzi niejako prezydencko przy rozmowie, a obok niego dwaj inżynierowie — dyrektorzy do spraw inwestycyjnych: inż. Ryszard Marcinowski i do spraw produkcji — inż. Franciszek Harłacz. Ten ostatni należy do pokolenia, które dawne czasy jeszcze pamięta. Powiedział w pewnym momencie:

— Widzi pan, ja stąd pochodzę. Nie z Sanoka, ale z tego regionu. Dawniej szukano tutaj pracy. Ludzie chodzili do roboty po 20 kilometrów pieszo. Na rowery nie było ich stać. Teraz fabryka szuka ludzi do pracy. Część załogi zwozimy autobusami. Czasem jedzie się czterdzieści kilometrów. Skąd wzięlibyśmy 6.350 ludzi do pracy w AUTOSANIE? Robota szuka człowieka, taka jest zmiana!

*

Wdziż karpackiego pogórza, na trasie wiodącej z Krakowa do Przemyśla, ciągnęła się galicyjska prowincja, na której było za dużo ludzi. Pasma gór zamykało ludziom horyzont z południa, a biedne wioski na północy. Dopiero gdzieś koło Sandomierza zaczynały się zamożniejsze strony, bo ziemia była lepsza. Cesarz austriacki dawał Polakom oddech polityczny, ale gospodarczo jego zabór stał najgorzej. Dla chłopów sposób wyplatania się z pętli prowincjonalnej biedy i braku nadziei wiódł poprzez sachsę, często nielegalnie, przez zieloną granicę do Niemiec na sezonowe roboty. Czasem droga



Nowy AUTOSAN. Stoją od lewej: kierownik prototypowni inż. Wł. Jurezak, inż. Sikorski oraz mistrz Władysław Nycz

bandosów wiodła na dalekie Wychodźstwo, najprzód w poszukiwaniu chleba doraźnie, później na dłuższe okresy. Kraj trwoniał możliwości siły i talenty ludzkie; los rwał rodziny, a czasowa emigracja przekształcała się w stałą, tworząc wysepki polskości na zachodzie Europy czy w obu Amerykach. Niepodległość zrazu niewiele zmieniła.

Warto dziś przejechać trasą dawnej biedy galicyjskiej i zobaczyć — jak opadają jej łuski. Pełno na Rzeszowszczyźnie świeżo zbudowanych domów, obszernych, otynkowanych, zelektryfikowanych, z kuchenkami gazowymi, wewnątrz nierzadko z łazienkami i centralnym ogrzewaniem, pompą elektryczną na wodę. Często taki dom nie ma ani stodoły, ani chlewa dla świń, ani nawet gospodarskiej zagrody, chociaż stoi na zagonie. Powstał więc, jak wszyscy naokoło wiedzą, z pracy w przemyśle, a nie z dochodu chudych mórg. Dodajmy: najczęściej z połączenia dochodu z ziemi z placą wykwalifikowanego robotnika.

Jak świadectwo przeszłości stoją jeszcze, nierzadko gesto przy sobie, schludne, czysto wybielone przed każdymi świętami — chatki kryte strzechą, ale one znikną. Przepis ochrony przeciwpożarowej zabrania budowania nowych, ale i bez tego przepisu nikt by nie budował, bo już nie wypada mieć takiego domu. Nastąpiły inne czasy, inne upodobania i wyznaczniki statusu społecznego.

Dawny COP, czyli Centralny Okręg Przemysłowy, był w zasadzie dobrym pomysłem rządu polskiego w latach trzydziestych. Wydaje się, że krzyżowały się w nim dwa punkty widzenia, z których jeden był problematyczny: zakładano, że ewentualna, przyszła wojna toczyć się będzie podobnie jak we Francji w latach 1914—1918 w okopach i Polska powinna mieć przemysł znajdujący się poza zasięgiem artylerii. Zagrożenia lotniczego nie uwzględniano. Drugi punkt widzenia, bardzo rzeczowy i konkretny — to próba uruchomienia własnego, niezależnego od zagranicznych kapitałów przemysłu obronnego. Rzeczywiście powstał on z dotacji skarbu państwa, i zależny był od polskiego rządu. Równocześnie w trójkącie Sanu i Wisły COP miał pod dostatkiem siły roboczej, zbytej na wsi — a więc taniej. Pamiętajmy, że „ludzie chodzili do roboty 20 kilometrów na piechotę, bo na rower nie było ich stać”.

Powiedzmy, że także chodzili do ów-

czesnego „Sanowagu”, jak się niegdyś nazywała Sanocka Fabryka Autobusów — AUTOSAN. W czasach COP-u zbudowano w tej fabryce jedną halę, w której zaczęto produkować broń maszynową. Wszystkie urządzenia przypadły w łupie Niemcom, i nic z niej nie zostało.

Dzisiaj z Sanoka wyjeżdża na polskie szosy 3.800 autobusów a na 1975 r. planuje się produkcję 4.500 sztuk. Do tego trzeba dodać 1.800 furgonów na podwoziu ciężarówki STAR (1975 r. — 3.000 sztuk) i 38.500 nowoczesnych przyczep samochodowych od 3,5 ton do 10 ton ładowności (1975 r. 54.500 sztuk). Tych przyczep, także hydraulicznych wywrótek na trzy strony, sporo się eksportuje. Wszystkie silniki produkowane są w Polsce i opierają się na konstrukcji własnej lub na licencji Leylanda.

Zaczął się zaś wszystko bardzo skromnie. W 1832 roku dwaj b. uczestnicy Powstania Listopadowego po klęsce osiedli w Sanoku, tworząc pierwsze przedsiębiorstwo przemysłowe. Potem w wieku zakład Walentego Lipińskiego i Mateusza Beksińskiego budował lub remontował kotły w okolicznych browarach lub gorzelniach, wykonywał roboty ślusarskie i tokarskie, oczywiście tylko dla majątków ziemskich, bo chłopów na maszynny rolnicze nie było stać; najwyższe mieli żelazne pługi, rzadziej bronie. Syn jednego z założycieli — Kazimierz Lipiński był już wykształconym inżynierem. Z górą 50 lat później, wykorzystując znajomości studiów w Pradze czeskiej — uzyskał od wspólnika pomoc finansową, sprowadził maszyny parowe, urządzenia do obróbki metalu, a po roku p. Schenka, bo tak się nazywał Czech z Pragi — spłacił. Pracowało wtedy w Sanoku 120 robotników w pierwszej auten-tycznej fabryce w mieście. Był rok 1892 — właściciel przyjął pierwsze państwowe zamówienie na budowę wagonów kolejowych.

*

— Nie, proszę pana, po ostatniej wojnie nie zaczęliśmy od wagonów — śmieje się dyr. Nitka. — Na tych urządzeniach, które zostały produkowane nasza fabryka łyżki i sprzęt kuchenny. No, mój ty Boże — były potrzebne. Później zaczęto produkować także kuchenki węglowe. To już był postęp. Wszystko, co stworzyliśmy w Sanoku i Zaslawiu, zbudowano od nowa.

Rzeczywiście — w 1944 roku ówczesny SANOWAG był bardziej widmem przeszłości niż zakładem zdolnym do produkcji sprzętu komunikacyjnego. Trochę ludzi: majstrów, monterów, ślusarzy i mechaników — zostało. Tkwiła w nich inicjatywa, poczucie potrzeby stworzenia wielkiego zakładu, który da pracę tysiącom robotników, godziwą płacę i wskaże drogę wyjścia spod strzech do domu z blaszanym dachem, do własnego murałowca z kuchnią ga-

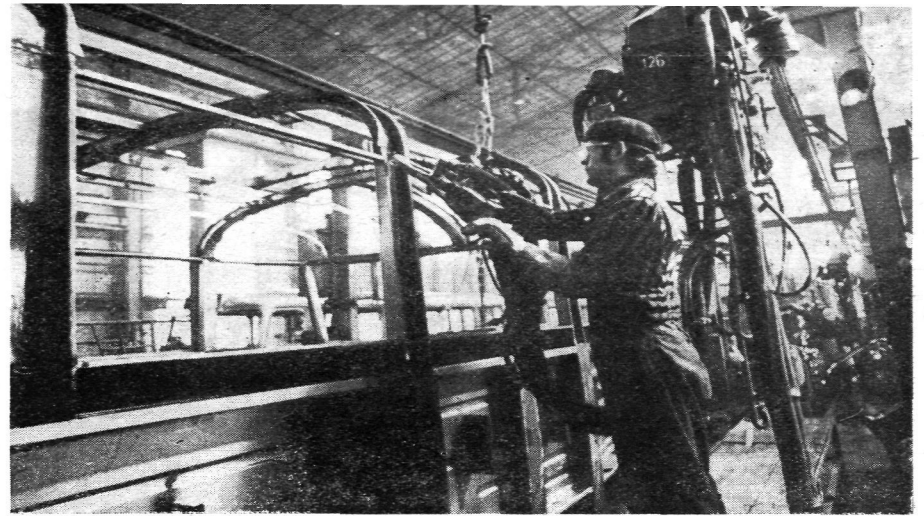


Stare strzechy zastępują nowe domy wylaniające się sępcza drzew. W Rzeszowskim dużo się buduje obszernych domów (zdj. dolne). Ludzie chcą żyć lepiej





Wnętrze autobusu pokazuje inż. Jureczak. Duże szyby, cicha praca silnika, dobra amortyzacja. Wyprostować się może nawet mężczyzna o 190 cm wzrostu



Na taśmie — dawny model Autosanu, ale w pobliżu rośnie hala, z której wyjadą autobusy nowoczesne i bardziej eleganckie. Przy spawaniu Z. Kluszcza

zową, łazienką, centralnym ogrzewaniem, hydroforem, elektrycznością... Zagalopowałem się: posądzam, że na początku nawet takich w marzeniach nie było. Pragnienia rosły jak apetyt — w miarę jedzenia, albo jak drożdżowe ciasto w dzieży.

Pierwszych 71 autobusów na podwoziu FIAT-a zbudowano w Sanoku w 1950 r. Rok później rozpoczęto własną produkcję seryjną. Robotnicy z Sanoka budowali przez pewien czas także tramwaje. Do dziś jeżdżą po Warszawie.

— Wartość naszej produkcji bardzo wzrosła — mówi dyr. Nitka. — Dziś jest to 3,7 mld złotych, a w 1975 r. wyprodukujemy za 6,3 mld zł. Pan pyta, ile ta wartość wyniosłaby we frankach? Nie wiem, jak liczyć...

Trudno oczywiście odpowiedzieć dokładnie, ale można sobie wyobrazić, że w perspektywie najbliższych czterech lat AUTOSAN produkować będzie sprzęt komunikacyjny wartości 1 miliarda nowych franków. To chyba dużo.

— Jesteśmy jedną z największych fabryk autobusów w Europie! — dodaje dyrektor.

*

Przed bramą fabryczną tłoczy się dzieciarnia. Na mocnym, wiosennym wietrze powiewają flagi. Tam, obok masztów stoją także starsi. Nastroj święteczny, bo akurat 30 kwietnia przypada „Dzień Metalowca” i — jak nakazuje dobra tradycja AUTOSANU — jest to godzina odwiedzin w fabryce. Ciekawa tradycja! Raz do roku mogą przyjść bliscy, by zobaczyć jak tato, mama, brat czy siostra, syn czy córka — lub mąż pracują w fabryce. Nie zawsze opowiadają w domu, jak im robota idzie, i czy bardzo im ciężko w czasie ośmiu godzin.

Usłyszałem opinię inż. Sikorskiego.

— Tradycja jest dobra i te trochę wolniejszej pracy w czasie odwiedzin, co jest nieuniknione, warto wliczyć w pasywa bilansu zakładów. Korzyści są inne. Ludzie bardziej przywiązują się do miejsca pracy i tworzą ze swą rodziną szerszą wspólnotę, obejmującą całą załogę. Dzieci decydują się, by podjąć pracę ojców.

Po halach kręcą się chłopcy. Przyglądają się jak gotowe pudło furgonu do przewozu pieczywa ojciec stawia sam jeden przy pomocy dźwigu na gotowym podwoziu. Ciekawe, jak maszyna może wiele zrobić za człowieka! W sąsiedniej hali jeszcze ciekawsze rzeczy. Można zobaczyć różne stadia konstruowania autobusu. Najpierw jest samo podwozie, później stoi szkielet i obrasta ścianami z blachy. Wielkie zgrzewarki elektryczne wiszą na grubych kablach nad stanowiskiem roboczym.

„To byłaby uciecha, żeby móc, jak ten młody spawacz chwycić w ręce taśmniczy aparat, i sprawnie, jak on, przykładać w odpowiednich punktach. Naciśnięcie kontaktów i sypią się iskry szeroko na halę!”

Chłopiec, któremu się przyglądam, jest żywo zajęty obserwacją i z pewną nutką zawodu obserwuje jak monter odwiesza zgrzewarkę punktową.

— Fajne, co?

Chłopak przytakuje a monter-spawacz Zdzisław Kluszcza podnosi na czoło ochronne okulary i odpowiada krótko:

— Mam dwadzieścia lat, skończyłem szkołę przy fabryce. Dobrze się zarabia.

Po drugiej stronie stanowiska robocze przygotowujące elementy do wmontowania w budujący się autobus nie budzą takiego zainteresowania. Ciekawi to, co powstaje, co można sobie wyobrazić.

Wychodzimy z długiej hali. Na podwórzu brygada sprawdza gotowe do wyjazdu poza bramę fabryczną Sany. Dalej, za krańcem podwórza widać wyrastające już słupy nośne: tam będzie

się fabryka rozwijać, by osiągnąć 4.500 autobusów i 3.000 furgonów rocznie.

*

Nowy autobus, to także nowoczesność, która wkracza do AUTOSAN-u. Silnik autobusu umieszczony będzie z tyłu; jest cichy, nie daje ani dymu spalin, ani hałasu. Przejechaliśmy się nim kilkanaście kilometrów, sprawdziliśmy. Za rok będzie ich w Polsce ok. 4000 tysięcy; nosią miękko, są doskonale przeszklone, nadają się do komunikacji między miastami i po specjalnym wyposażeniu w fotele — także do dalekiej turystyki. Silnik przewiduje się w dwóch wariantach — albo polski LFA-150 wysokoprężny lub polski na licencji Leylanda, posiadający nieco mniejszą ilość koni mechanicznych.

Dyr. Marciniowski powiedział przy tej okazji:

— Nowy autobus, to zwiększone potrzeby socjalne. Do 1975 r. musimy dać pracownikom 570 nowych mieszkań dla około 2000 ludzi. 300 mieszkań to budownictwo własne, fabryczne. Ponad dwieście mieszkań, to popierane finansowo przez zakład budownictwo spółdzielcze. Teraz zaczynamy także budownictwo domków jednorodzinnych. Ludziom się to podoba! Kolonia czterdziestu domków powstanie niedługo.

Będzie jeszcze szkoła zakładowa dla przyszłych kadr, żłobek i przedszkole dla nowego pokolenia, rozbudowuje się dom kultury i lecznictwo zakładowe — dla dorosłych. Produkcja przemysłowa

może stać się bodźcem szerokiego rozwoju. Sam przemysł zaś rozwija się często przez pączkowanie. Jedna fabryka rodzi drugą, jeśli branża znajduje się na wypadkowych linii rozwoju. Kraj potrzebuje coraz lepszego transportu ludzi i towarów. Nie wystarczyły zakłady w Sanoku, więc przyczepy wyprowadzono w dolinę rzeczki Osławy i zbudowano nowoczesną fabrykę w Zastawiu. Wiele czynności zostało zautomatyzowanych: zbudowano nowoczesne lakiernie, system transportowy, piece lakiernicze, podnośniki umożliwiające przy montażu pracę jednego człowieka tam, gdzie kiedyś pracowało czterech. Takie wrażenie odnosi się zwiedzając wielkie, doskonale zaplanowane i wentylowane hale fabryki przyczep — filii Autosanu.

Od razu nasuwa się refleksja: praca robotnika stała się droższa. Zaczęto ją cenić — bo kosztuje. Oni zaś czują się gospodarzami w zakładach, które sami zbudowali.

*

W niektórych krajach Europy przejeżdża się przez regiony, które są jakby wyschłe z ludzi. Małe miściny zamieszkuje starzy emeryci, którzy nie zdołali podjąć decyzji, by wynieść się w inne, bardziej sensowne miejsce. Wielkie metropolie wysały — jak polipy — rzesze nowych mieszkańców na ogół szybciej, niż zapewniały im pracę i mieszkania.

Zauważmy, że to, co tworzy pojęcie

„prowincji” wynika przede wszystkim z poczucia beznadziejności i braku horyzontów życiowych ludzi tam zamieszkających. Wszystkie śmieszne obyczaje, tkwiące w ciasnocie myślenia są pochodną braku perspektyw. Prowincję można wyleczyć z jej kompleksów niższości tylko wówczas, gdy otwiera się przed nią możliwości na miejscu.

Cwierć wieku temu Sanok liczył niepełne 11 tysięcy — dziś 25.000 mieszkańców — a jutro 60.000. Zakład zatrudniający 6.350 ludzi był pierwszym, który pchnął zamachowe koło rozwoju miasta. To nie tylko chodzi o miliardy złotych wypłacanych za pracę, ale o pęd do kształcenia, otwierane szkoły, perspektywy awansu, specjalizacji w zawodzie, o zmiany w postawie społecznej wreszcie, i świadomość (to zdrowe uczucie dumy): „Jesteśmy jedną z największych fabryk autobusów w Europie”.

Trzeba uwzględnić, że na AUTOSANIE nie kończy się przemysł w Sanoku. Istnieją dynamicznie rozwijające się zakłady gumowe, przemysł drzewny, kopalnictwo naftowe i budownictwo, które — mówili mi w Sanoku — dopiero na dobre ruszy, żeby miasto doszło do 60 tysięcy mieszkańców.

Chyba w tym właśnie momencie można się przekonać, że z kompleksu prowincji nic już nie zostało, a galicyjska bieda jest tylko wspomnieniem starych ludzi.

Jan LIKOWSKI

Hydroenergetyka. Bez rozwinięcia sieci elektrycznej nie byłoby rozwoju przemysłowego Ziemi Rzeszowskiej



ŚLADAMI REEMIGRANTÓW PO ZIEMI WAŁBRZYSKIEJ

SKANSEN KULTURY POLOONII FRANCUSKIEJ



Mieszkańcy Gorc, nazywają Bolesława Kałkę swoim merem, choć oficjalny jego tytuł brzmi: przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Gorcach

CHOĆ z gruntu rdzennie polskie, wszystko tu nosi znamiona obyczajowości polonijnej z Francji. Sześciotysięczna rzesza mieszkańców Gorc — reemigrantów z Francji — tworzy społeczność wyjątkową, niespotykaną w żadnym innym zakątku Kraju. Jedną z najbarwniejszych miejscowości Ziemi Wałbrzyskiej — Gorce (6 km od Wałbrzycha) zapiszą się zapewne w dziejach polskiej folklorystyki jako skansen obyczajowości polsko-francuskiej. Zanim to nastąpi, minie jednak wiele lat, a dzisiaj?

Na co dzień słyszy się tu język przemieszany różnymi *patois* i polonizmami. Nawet fakt, że „merem” miasta jest nasz rodak z Nordu, nie wyróżniłby jeszcze Gorce spośród okolicznych miast, także w znacznej części zamieszkałych przez reemigrantów. O nieporównalnym nastroju świadczą ludzie i ich dorobek.

Temperament i sposób życia mieszkańców ma w Gorcach te same cechy, jakie spotykamy na co dzień w Pas-de-Calais i na Nordzie, w Rhône czy Tarn. Analogiami tymi zajmują się kiedyś zapewne specjaliści. Dziś pewne jest, że Gorce są jedynym miastem w Kraju tak zagospodarowanym i dynamicznym, kierowanym przez dawnych reemigrantów z Francji. Gorce należą do najmłodszych miast Dolnego Śląska i w tym roku świętują jubileusz 10-lecia nadania praw miejskich.

Miasto rozłożyło się na obszarze zaledwie 4 km kw., wznosi się i opada co kilkaset metrów. Ziemia tu falista, miasto leży w kotlinie zwanej Czerwonym Potokiem. Jest jakby osłonięte górami: od wschodu Chełmcem, od południa Mniszkiem dzielącym Zagłębie

Wałbrzyskie na dwie części — właściwe Zagłębie Wałbrzyskie i Niecekę Gorc, której węgiel koksujący eksploatuje kopalnia „Victoria”, od zachodu Dzikowcem, a od północy najwyższym Trójarbem — 779 m.

To małe Zakopane Sudetów położone jest na ziemi, która w minionych okresach geologicznych pozostawała pod przemożnym wpływem mitycznego He-fajstosa. Dymiła niegdyś wulkanami, których ślady odnajdują dziś naukowcy i młodzi górnicy — geolodzy-amatorzy. A jest ich w Gorcach bardzo wielu. Utworzyli więc w 1964 r. Koło Górnicze Polskiego Towarzystwa Miłośników Nauki o Ziemi. Jednym z inicjatorów i entuzjastów był górnik z Francji, Jan Kaluch, który rozbudził wśród mieszkańców zainteresowania tajemnicami ruchów tektonicznych, zbieraniem skamieniałości świadczących o dawnych dziejach regionu.

Młodzi członkowie Koła szybko nawiązali kontakty ze szkołami i innymi Towarzystwami w całym Kraju, przekazując swoje „skarby” w darze do gabinetów przyrodniczych, jako pomoce naukowe. W ten sposób ponad 200 szkół wzbogaciło swe zbiory o najcenniejsze okazy geologiczne Ziemi Wałbrzyskiej. Jeden z nich znalazł się nawet w stolicy i ustawiony jest u wrót Muzeum Nauki o Ziemi w Warszawie, którego zbiory pochodzą w pewnej części od młodzieży z Gorc.

— Wielką pomoc dla Koła okazały nam władze miejskie — mówi b. górnik Jan Kaluch — oraz dyrekcja kopalni „Victoria”, ofiarowując nam cenne pomoce naukowe, zbiory książkowe o tematyce geologiczno-górnicznej i regionalnej. Warto dodać, że Jan Kaluch posiada zbiory liczące ponad 1500 okazów z różnych okresów: karbonu, jury, kredy, a ponadto kamienie pół-

szlachetne z Japonii, Kuby, ZSRR, Australii, Chin, Sycylii i innych, prowadząc szeroką wymianę.

Nie tylko w Kraju, ale i za granicą działalność Koła znalazła aplauz i uznanie. Młodzież Gorc nawiązała trwałe kontakty z podobnym Kołem Geologicznym z Hoyerswerda w NRD. W archiwum Towarzystwa znajduje się m. in. korespondencja z Polakiem zza Oceanu, pracownikiem uniwersytetu i muzeum w Toronto, mgr Jerzym Pawlikiem, gdzie według jego słów, minierały przesłane przez młodzież z Gorc „będą reprezentować coś z minerałów Polski”. P. Pawlik nadesłał piękne okazy mineralne z Kanady.

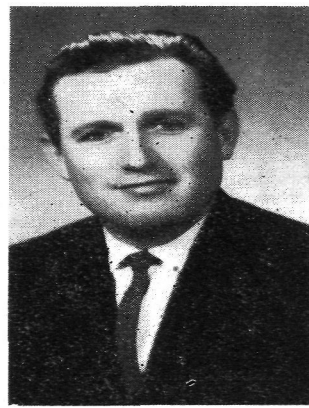
Nie ma w Gorcach uroczystości, na której członkowie Koła nie prezentowałyby swego dorobku. Np. z okazji Barbórki urządzają wystawy, podobnie w „Dniach Gorc”.



Zygmunt Konop



Jan Rzyski



Bogdan Król



Paweł Nawrot

Wielkie święto górnicze „Barbórka” jest w Gorcach okazją do wszelkich popisów artystycznych i prezentacji dorobku w miejscowym Domu Kultury. Ostatnimi laty równorzędną imprezą stały się „Dni Gorc” — wielkie święto folklorystyki



Duszą miasta jest jego gospodarz — przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Bolesław Kałka. Umiejętności pracy organizacyjnej i społecznej przejął po swym ojcu, niegdyś znanym działaczu związkowym na Nordzie. Pamięta go zapewne wielu dzisiejszych mieszkańców w Pont-de-la-Dedle i Roost-Warendin w miejscach zamieszkania rodziny Kałków. Przybyli do Francji w latach dwudziestych. Przeżywali te same losy — nadzieje na lepszy byt, pracę i pozycję społeczną, jak tysiące innych emigrantów zaludniających wówczas kolonie przykopalniane. Kałka-senior brał czynny udział w pierwszych strajkach górników na dole w połowie lat trzydziestych. Był następnie „odpowiedzialnym” polskiej sekcji Związków Zawodowych Górników w Mines de l'Escarpelle. Wtedy to zetknął się najbliżej ze wszystkimi problemami nurtującymi środowisko polskiej emigracji zarobkowej w północnej Francji.

Bolesław Kałka miał 12 lat, gdy wybuchła wojna. Wkrótce podjął pracę w kopalni i otrzymywał pierwsze zadania w pracy konspiracyjnej. Wrócił z rodzicami do Polski w 1945 r., od razu na Dolny Śląsk, gdzie przez pierwsze lata jego ojciec był przewodniczącym Okręgowej Rady Związków Zawodowych, w której znaczną część stanowili reemigranci francuscy. Bolesław Kałka tymczasem podjął naukę w technikum budowlanym, potem osiedlił się na stałe w Gorcach i rozpoczął działalność społeczną. Mając rzadko spotykaną umiejętność kontaktowania się z ludźmi, pełen uroku osobistego wybrany został „merem” miasta. Był to rok 1964. Gorce jako miasto liczyło



Foto: Danuta DRANKOWSKA i archiwum Gorce



Herb miasta

sobie zaledwie... dwa lata i ok. 4 tys. mieszkańców, przeważnie znanych mu jeszcze z Nordu i Pas-de-Calais. Rok za rokiem miasto zaczęło się rozrastać i tętnić nowym życiem.

— Jak dawni reemigranci z Francji zagospodarowali Gorce i co wnoszą na co dzień w życie miasta i regionu — pytam p. Bolesława Kałkę.

— *Zapat do pracy, gospodarność, umiowanie ziemi, kulturę życia i dyscyplinowanie* — odpowiada gospodarz miasta, dodając, że cechy te przejawiali wszyscy mieszkańcy bez względu na to, z jakich regionów czy środowisk pochodzili. — *Kiedy tu przyjechalismy, Gorce nosiły jeszcze ślady ogromnej dewastacji i zniszczeń. Po zagospodarowaniu podstawowym miasta nastąpiła jego rozbudowa, w celu stworzenia jak najlepszych warunków pracy i wypoczynku mieszkańców.*

Ślady wpływu pobytu na emigracji spotykamy jeszcze w życiu zawodowym i społecznym do dziś. Dają o sobie znać np. w sztuce kulinarnej. Pachnie tu frytkami smażonymi na oliwie i „ceresie”. Ludzie w takich samych ilościach jak we Francji jadają zieloną sałatę. Ba, te same gatunki nawet, jakie „obowiązywały” w kuchni francuskiej. Sprowadzają więc nasiona od krewnych często przesyłane im w kopertach pocztowych, a także koszyczki do odwirowania sałaty z wody.

Inna ciekawostka — nie tapetuje się tu mieszkań, ale maluje się je we wzory spotykane do dziś w koloniach polskich we Francji. Wiele innych elementów w sposobie życia pochodzi z czasów emigracyjnych. W strojach można również spotkać akcenty wyniesio-

ne z tamtych czasów. Mężczyźni do dziś preferują berety nad inne nakrycia głowy, chętniej też narzucają szaliki za zewnątrz marynarek. Zachowały się też pewne tradycje „polonijne” związane z takimi uroczystościami jak ślub. Nie odbędzie się w Gorcach weselisko bez przemarszu orszaku ślubnego — zwyczajowi obowiązującego wśród emigrantów polskich w północnej Francji.

— *Proszę, obejrzyjcie zdjęcia* — mówi p. Kałka pokazując sterty zdjęć w kasetach ozdobionych herbem miasta. Na jednym z nich widzimy „mera” udzielającego ślubu młodej parze; tłumaczy nam, że taki fakt zdarzył mu się tylko raz.

Trwałe miejsce w życiu codziennym zdobył sobie także zwyczaj pijania grupowo kawy wśród kobiet. Gdy już wyprowadzą się po kilka i chodzą na „budy”, na „café”. Są przy tym niezawodnie punktualne.

— *Według „przemarszu” niektórych można regulować zegarek* — mówi z uśmiechem p. Bolesław. — *Jest w tym urok, jaki zapamiętałem jeszcze z lat dziecięcych z Nordu. Z tamtego okresu pamiętam też moją matkę i inne kobiety haftujące sztandary czy proporzki pamiątkowe na uroczystości różnych organizacji młodzieżowych. Nasze kobiety w tej dziedzinie mają się czym poszczycić. Wykonały kiedyś sztandar Związku Kobiet im. Marii Konopnickiej. Wiele z nich było aktywnymi działaczkami Ruchu Oporu we Francji. Teraz kontynuują nawiązane wówczas przyjaźnie i tradycje.*

Innych tradycji francusko-polonijnych, a zwłaszcza górniczych, jest tu na co dzień dziesiątki. Wzbogacają się one o ciągle żywe kontakty z krewnymi i znajomymi rodakami z Francji, którzy w okresie letnim licznie odwiedzają Gorce — również jako wspaniałą miejscowość klimatyczno-wypoczynkową. Ten sezon Gorce można śmiało nazywać świątecznym, gdyż rozpoczynają go „Dni Gorce” — wielkie widowisko regionalne, w czasie którego mieszkańcy i przyjezdni goście czują się tak jak podczas świątecznych „dukasów”. Następuje wówczas prezentacja dawnych tradycji wzbogaconych nowymi formami i wymogami życia społeczno-kulturalnego. Barwne korowody młodzieży w strojach górniczych, orkiestry górnicze, zespoły folklorystyczne, pokaz dorobku materialnego i duchowego mieszkańców — oto co stanowi o atrakcyjności Gorce.

— *Jako gospodarz, jak Pan widzi rozwój miasta w najbliższym czasie?*

— *Oczywiście optymistycznie* — odpowiada p. Kałka. — *Miasto pretenduje do miana mistrza gospodarności, należy więc przypuszczać, że mamy ja-*

kieś podstawy do ubiegania się o ten tytuł. A plany? Są one marzeniami osobistymi. Pragniemy przenieść działalność dotychczasowego Domu Kultury do nowych pomieszczeń, które chciałbym określić jako centrum kulturalne. Opierając się na dokumentacji stworzonej przez naszych architektów i specjalistów przystępujemy do budowy nowej siedziby życia kulturalnego. Obok wszystkich niezbędnych pomieszczeń i urządzeń będzie tam nowoczesna biblioteka zrealizowana w myśl projektów danych przez ONZ. W Domu Kultury będzie ponadto sala estradowa, stałe kino, sala do gier i zabaw, dla prób orkiestr górniczych i zespołów muzycznych czy baletowych. Będą też baseny kryte, obok sal gimnastycznych — łaźnie i natryski.

Wymagania takie narzuciła ludność Gorce: nie są więc one imaginacją i życzeniem jedynie gospodarzy miasta czy architektów. Niebawem powstanie też nowoczesne osiedle spółdzielczości mieszkaniowej. Jak w całym kraju, tak i tutaj, realizuje się budownictwo domków jednorodzinnych, w których będą sobie „pykać z fajeczki” starsi emeryci i przy których młodzi parkować będą swoje motocykle i samochody.

Jak wszędzie wśród najmłodszych, panuje moda na naukę. Niemal każdy nastolatek zapytany o to, kim chce być, odpowiada bez namysłu — inżynierem lub technikiem górniczym.

— *A średnie pokolenie — pytamy p. Bolesława Kałkę — w czym się specjalizuje?*

— *W mieście górniczym bardzo są potrzebni specjaliści. Wiele moich kolegów z Francji ukończyło studia w Kraju. Oto oni — tu gospodarz miasta przedstawia nam kilku.*

P. Zygmunt Konop, zamieszkały do 1946 r. w Moyeuve-Grande (Moselle), syn górnika z Mines d'Orne. W Polsce ukończył Technikum Górnicze i studia wyższe na Akademii Górniczej. Jako inżynier mechanik pracuje od kilku lat w kopalni „Victoria” na stanowisku kierownika oddziału.

P. Bogdan Król do 1946 r. zamieszkały w Ecaillon-Vuillemin (Nord), syn górnika z Compagnie des Mines d'Aniche. Ukończył Technikum Górnicze i pracuje jako sztygar zmianowy w kopalni „Victoria”.

P. Jan Rzyński, zamieszkały we Francji do października 1944 r. w Bullyles-Mines, gdzie pracował jako górnika na Fosse nr 1, Compagnie de Béthune, i był członkiem Ruchu Oporu. Pracuje w dalszym ciągu w górnictwie, w szybie „Witold” w kopalni „Victoria”. Po ukończeniu średniego wykształcenia technicznego zajmuje stanowisko sztygara w oddziale wydobywczym.

P. Jan Wojciechowicz, zamieszkały do 1946 r. w Auby (Nord), także syn górnika. Zatrudniony jest na szybie „Witold” w kopalni „Victoria”. Po ukończeniu Technikum Górniczego jest sztygarem.

Zarówno tu wymienieni, jak i wielu innych mieszkańców Gorce przekazują serdeczne pozdrowienia swym krewnym i znajomym zamieszkałym we Francji:

P. Kałka ukłony przesyła zaprzyjaźnionym rodzinom na Nordzie — pp. Capoëna, Delanois i Orgiolas. Wszystkich zaprasza w czasie sezonu turystycznego do Gorce — na uroczystości 10-lecia miasta — słowami: „Soyez les bienvenus”!

Krystyna KOZŁOWSKA

Rodzice obecnego „mera” Gorce — Bolesława Kałki (zdj. archiwalne) zamieszkiwali w Pont-de-la-Deule. Pięknymi zgłoskami zapisali swój wkład w walkę dla Francji i Polski w Résistance



NO TO CO

14 JOURS A LA MER

+

14 JOURS EN MONTAGNE

=

28 JOURS

PRIX par personne
A. et R. en AVION

1300 F + carte club
+ visa

n° 1

DEP.: 2 JUILLET

RET.: 30 JUILLET

n° 2

DEP.: 30 JUILLET

RET.: 27 AOUT

A JASTRZĘBIA GÓRA: station balnéaire située sur la Baltique, avec sa plage de sable fin. C'est 14 jours de repos et de détente sous un soleil magnifique.

A ZAKOPANE, capitale polonaise des TATRAS, située dans un site enchanteur et pittoresque, loin du bruit et de la pollution.

- 1^{er} JOUR : Départ de l'AÉROPORT du BOURGET à 21 h, arrivée à VARSOVIE à 23 h 30, installation à l'hôtel.
 2^e JOUR : Matinée libre à VARSOVIE; en soirée départ pour GDAŃSK par avion, installation à JASTRZĘBIA GÓRA.
 3^e au 15^e JOUR : Séjour à JASTRZĘBIA, chambres de 2 et 3 personnes, tout confort, en pension complète.
 16^e JOUR : Départ de JASTRZĘBIA pour CRACOVIE en avion et CRACOVIE-ZAKOPANE en autocar.
 17^e au 29^e JOUR : Séjour à ZAKOPANE, chambres singles, 2 et 3 personnes, tout confort, en pension complète.
 29^e JOUR : Départ de ZAKOPANE via CRACOVIE pour VARSOVIE (CRACOVIE-VARSOVIE par avion).
 Départ de VARSOVIE pour PARIS à 17 h, arrivée à l'AÉROPORT du BOURGET à 19 h 30.



14 jours à JASTRZĘBIA GÓRA = 28 jours... Pour 1300 F + Carte Club
 + 14 jours à ZAKOPANE + Visa

Je soussigné

NOM Prénom né(e) le
 NOM Prénom né(e) le
 NOM Prénom né(e) le

ADRESSE TEL.

VERSE : × 200 F par pers. par chèque ou mandat-lettre, soit F pour la ou les réservations

Je choisis le voyage n° du au 19

RESERVATION(s) de place(s).

A le 19

Signature :

Pour les anciens, joindre la CARTE CLUB NO TO CO à tout envoi.

NO TO CO 69, Place de la Réunion, 75 - PARIS-20^e - Tél. 366-18-96

„Une messe pour la ville d'Arras”

EN polonais, toutes les tapisseries qui furent créées depuis le Moyen Age jusqu'à la moitié du XVII^e siècle à Tournai, Arras et Bruxelles, et notamment celles dont le roi Sigismond-Auguste fit l'acquisition en Flandre dans les années 1548-1567 pour décorer le château de Wawel à Cracovie, s'appellent „arrasy”, c'est-à-dire tapisseries d'Arras est donc depuis les lustres un nom familier aux oreilles polonaises.

Dernièrement, un écrivain polonais, le romancier et publiciste Andrzej Szczypiorski, a publié un ouvrage centré précisément sur la patrie de Robespierre, ou plutôt sur un épisode dramatique de son histoire. Intitulé „Msza za miasto Arras” („Une messe pour la ville d'Arras”), le roman d'Andrzej Szczypiorski nous transporte au milieu du XV^e siècle. A cette époque, Arras fut prise d'une crise de démence collective consécutive à une épidémie de

peste. Des scènes apocalyptiques se déroulèrent dans les rues de la ville. La population se livra à la débauche et commit des violences. De nombreux Arrageois furent condamnés au bûcher. Finalement, l'arrivée des troupes de l'évêque d'Utrecht, le prince David, mit fin à ces graves désordres. Les échevins, qui avaient entretenu la fièvre des habitants, furent chas-

sés par le prince David hors de la cité.

Telle est, réduite au pain sec, la substance d'„Une messe pour la ville d'Arras”. Andrzej Szczypiorski a traité ce thème avec une intelligence fine, comme aussi avec beaucoup de sensibilité. Son roman a été publié par les éditions varsoviennes „Czytelnik”.

Między Bękartem i Petitem

Warszawski tancerz Wojciech Wiesiołowski po opuszczeniu zespołu Bękart (ma do niego zawsze otwartą drogę) zadomowił się już w Marsylii, gdzie — na scenie Opery — rozpoczął współpracę z Rolandem Petit. Ten słynny choreograf wystawił niedawno w Paryżu nową rewię dla Zizi Jeanmaire. Okres oczeki-

wania na rozpoczęcie zajęć w Operze Marsylijskiej — jak podaje warszawski tygodnik „Stolica” — Wiesiołowski spędził w Cannes — w szkole baletowej sławnej Roselli Hightower. „Pracowałem tam nad sobą — donosi nam p. Wojciech — ile tylko starczało sił, a także uczyłem dzieci polskich tańców...”.

P

23, rue Taitbout —
PARIS IX^eme

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

K

BANK

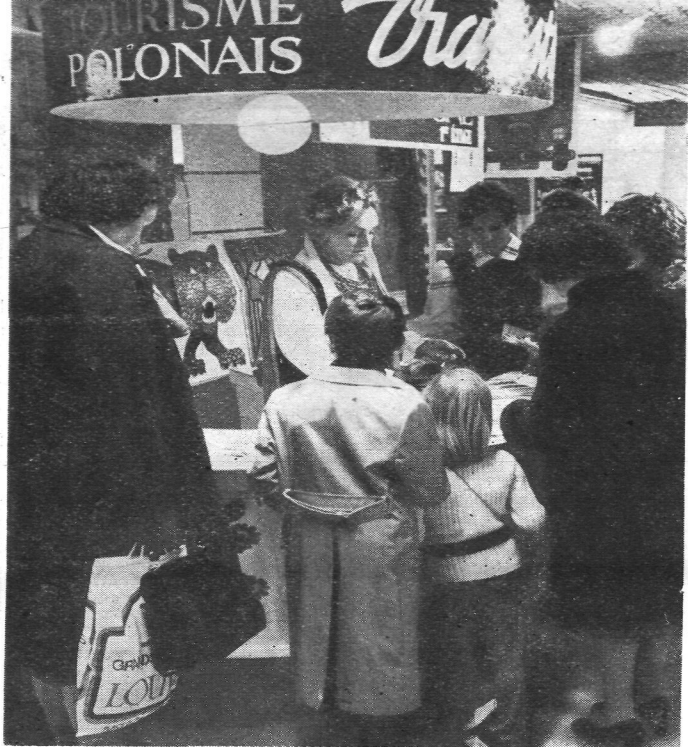
O

**POLSKA KASA
OPIEKI S. A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

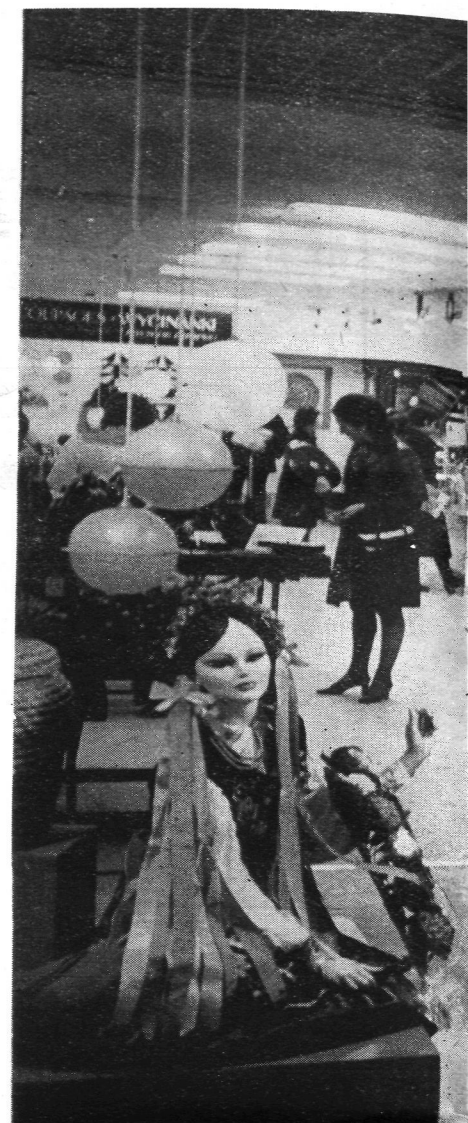
Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.



Stoisko Biura Podróży „Transtours” w Paryżu informowało o turystyce do Polski, proponując góry, morze, jeziora...



Od strony ulicy Rivoli ma „Louvre” kilkadziesiąt wystaw pod arkadami. W nich również umieszczono polskie towary



AU LOUVRE



Obficie zaopatrzone były w polskie wędliny dział spożywczy. Dostać można było również konserwy, wódkę, piwo

Za mało znana jest ciągle ceramika polska, bajecznie kolorowa, świetna do dekoracji i do użytku praktycznego



TOWARY polskie zaprezentowano naprawdę w okazałych ramach. Wystaw połączonych ze sprzedażą importowanych z Kraju wyrobów jest we Francji dużo, coraz więcej, ale w ten sposób jak w „Grand Magasin au Louvre”, eksponowane były może po raz pierwszy. Zwracał uwagę bardzo bogaty asortyment towarów, trafny ich dobór i estetyczna prezentacja. Wielu klientów — paryżan i turystów zwiedzających stolicę — z prawdziwą przyjemnością oglądało i kupowało wyroby polskiego rzemiosła i przemysłu artystycznego w stoiskach, które tonały w powodzi barwnych afiszów, wycinanek, girland, olbrzymich pajaków ze słomy i kolorowego papieru, dywanów i tysiąca innych pięknych oraz praktycznych rzeczy.

Dużo ożywienia wniósł na wystawę konkurs, zorganizowany przez paryskie Biuro Podróży „Transtours”. Pierwszą nagrodę tego konkursu stanowiła podróż i 10-dniowy bezpłatny pobyt w Polsce. Konkurs cieszył się powodzeniem zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej i studentów.

Dodać warto, że bardzo wiele spośród artykułów, które oglądaliśmy na wystawie, dostać można w „Boutique Polonaise” w Paryżu.





Znakomicie usytuowany pomiędzy Comédie Française a Louvrem, w pobliżu Opery, dom towarowy „Au Louvre” ściąga tysiące mieszkańców Paryża i turystów

Przy dywanach spotkaliśmy klientów aż z Buenos Aires. Są to państwo Puccio, oboje lekarze psychiatry. Po zwiedzeniu Grecji, Jugostawii, Szwajcarii i Francji pragną pojechać do Polski. Zainteresowani są zarówno polską psychiatrią, jak i polską sztuką — w ogóle ciekawi są Polski jako kraju i jej mieszkańców



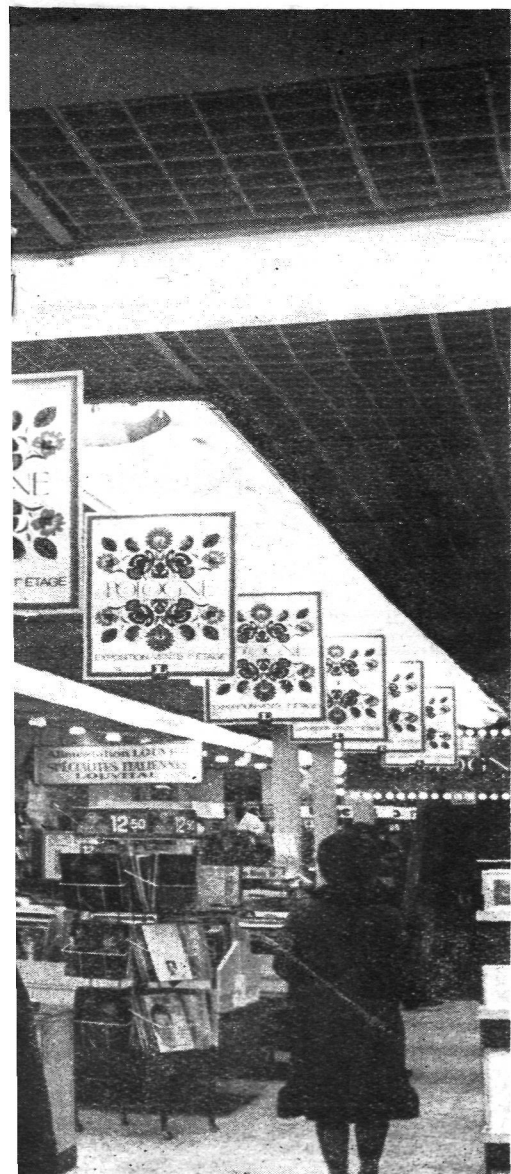
Sprzedaż polskich towarów odbywała się w kilkudziesięciu stoiskach zajmując dużą część I p. magazynu

Zdjęcia:
Władysław
SŁAWNY

Wystawa polska w „Grand Magasin au Louvre” zaprojektowana została pięknie i z wielkim rozmachem

W innym stoisku działał prawdziwy warsztat tkacki do wyrobu barwnych gobelinów. Klientów interesowała technika tkania

W barze piwo żywieckie i czystą wyborową można było przegryźć prawdziwą kiełbasą krakowską





Stoisko „Orbisu” w Lyonie. Przedstawiciel dyrekcji „Orbisu” w Warszawie p. Janusz Czarnocki oraz dyrektor „Orbisu” w Paryżu p. Henryk Rusinowski

„ORBIS” na targach francuskich

POLSKIE Biuro Podróży „ORBIS”, reprezentowane we Francji przez p. dyr. Henryka Rusinowskiego, bierze udział w licznych imprezach handlowych i turystycznych, organizowanych na terenie Francji. Po raz szósty uczestniczył paryski „Orbis” w bieżącym roku w

Międzynarodowych Targach w Nicei. Impreza ta cieszy się co rok wielką popularnością i powodzeniem. Zwiedzają Targi w Nicei tysiące ludzi i to nie tylko stałych mieszkańców tego miasta, ale również i turystów przybywających z całego świata na Lazurowe Wybrzeże.

Udział w Międzynarodowych Targach Lyonskich należy również do tradycji „Orbisu”. Dzięki energii i zapobiegliwości paryskiej placówki „Orbisu” już od kilku lat organizowane są stoiska polskie na targach w stolicy Galii. Dzięki temu wielu mieszkańców tego miasta i regionu dowiaduje się o urokach Polski i udogodnieniach turystycznych, które „Orbis” przygotował z myślą o francuskich gościach. Stoisko w Lyonie zaprojektowane zostało przez polskiego architekta p. Syską-Dąbrowską.

Stoiska polskie zobaczymy również i na innych targach organizowanych kolejno: w Paryżu, w Lille, w Bordeaux i w Marsylii.

RESOLUTION du Conseil National de l'Association „ODER-NEISSE”

Le Conseil National de l'Association pour le Respect des Frontières sur l'Oder et la Neisse s'est réuni le 12 mars 1972 à Paris. Alors qu'il avait exprimé auparavant sa satisfaction de la signature des traités entre la RFA et l'URSS et entre la RFA et la Pologne, il s'inquiète des manoeuvres actuelles de l'opposition à Bonn, qui a pour but de retarder et si possible d'empêcher la ratification de ces traités par le Bundestag et de les vider de leur contenu.

Le refus d'admettre les réalités issues de la Seconde Guerre mondiale et de la capitulation sans condition du IIIème Reich et de reconnaître l'inviolabilité et l'intangibilité des frontières telles qu'elles ont été tracées à Potsdam menace la sécurité européenne et la paix mondiale. La politique à l'Est du Chancelier Brandt qui reconnaît ces frontières et lui a valu le prix Nobel de la paix a donné à l'Allemagne fédérale un nouveau visage. Ceux qui remettraient cette politique en cause, derrière les dirigeants de la CDU-CSU, prendraient une lourde responsabilité non seulement devant leur propre peuple mais devant tous les peuples d'Europe qui dans le passé ont trop souffert dans leur chair du militarisme allemand.

L'Association Oder-Neisse se réjouit et prend acte que „le gouvernement français tient pour souhaitable la ratification des traités”. Elle rappelle que ces mêmes frontières ont été acceptées depuis longtemps par la R.D.A. et pense que la reconnaissance rapide de celle-ci serait dans la logique de l'évolution actuelle. Elle estime que la tenue, dès cette année, d'une Conférence de tous les Etats d'Europe est plus urgente que jamais pour consolider la sécurité européenne.

L'Association Oder-Neisse qui s'est toujours montrée vigilante appelle à nouveau l'opinion publique, toutes les personnalités et associations qui depuis de longues années ont appuyé son action à témoigner leur soutien aux démocrates de la RFA qui mènent un juste combat pour la ratification des traités. Ceux qui dans ce pays s'engageraient sur la voie du retour au passé doivent savoir qu'ils se heurteront à l'opinion publique française et à celle de tous les peuples d'Europe fermement attachés au maintien de la paix sur notre continent et dans le monde.

Jeszcze jeden przewodnik turystyczny po Polsce

WYDAWNICTWO „Sport i Turystyka” wyszło, w przeddzień rozpoczęcia sezonu turystycznego, z nową ciekawą publikacją, która na pewno zainteresuje wszystkich wybierających się na wakacje do Polski.

Publikacją tą jest przewodnik turystyczny po Polsce wydany w języku francuskim: „Guide de Voyage — Pologne”.

Książka obejmuje około 400 stron druku, dużo planów, szkiców, schematów. Tekst opracowany został przez zespół specjalistów pod redakcją Marii Cieszewskiej, która jest jednocześnie autorką części wstępnej — „Aperçu général”. Część ta ułożona została w formie małej encyklopedii zawierającej sumę wiadomości potrzebnych każdemu turyście jadącemu do Polski. Zaczyna się ona od hasła: Alpinisme, Argent, Assurances, Autocars, Automobilisme, Bagages, Bureaux de Voyages, Camping... i wyjaśnia po kolei wszystkie i ważne, i drobne sprawy (jak np. organizację hoteli, godzin urzędowania, godzin otwarcia muzeów, łowiectwa, napiwków itd., itd.) aż do końca alfabetu.

Podobnie jak w przewodniku Adama Bajcara, o którego ukazaniu się pisaaliśmy niedawno, tak i w tym przewodniku zaproponowano turystom gotowe

trasy. Jest ich aż 28. Każdą z tras wybrać może turysta z pełnym zaufaniem. Żadnego ważniejszego miasta, żadnego ważniejszego zabytku trasa nie pomija. Omówienie obiektów znajdujących się na trasie jest ciekawe i wyczerpujące, tak że może zadowolić nawet najbardziej wymagającego turystę. Oprócz informacji dotyczących historii, sztuki, geografii, pejzażu, znajdzie czytelnik dokładne dane na temat dróg, kilometr-
rażu oraz ogólną charakterystykę każ-

dej trasy, ułatwiająca turyście dokonanie wyboru.

Automobilści, udający się do Polski, otrzymują wartościową, ciekawą książkę. Przyda im się ona już podczas ustalania ogólnego programu zwiedzania. A podczas podróży, przy zwiedzaniu Polski, będzie ona cenną pomocą, źródłem niezbędnych informacji.

„Guide de Voyage — Pologne” dostać można w „La Boutique Polonaise” 23, rue Taitbout, Paris 9-ème.

Un grand concours ouvert aux amis des Polonais

En juillet 1970, la Société „Polonia” de Varsovie et l'Académie Polonaise des Sciences ont organisé un concours de Mémoires sur le sujet: „Le rôle des Polonais et des personnes d'ascendance polonaise dans la vie, l'économie et la culture des pays où ils résident”. Ce concours devait se terminer le 31 décembre 1971, mais à la demande de nombreux Polonais vivant à l'étranger, les organisateurs ont décidé de prolonger sa durée d'une année et de fixer la

dernière limite pour l'envoi des textes au 31 décembre 1972.

Doté de nombreux prix, ce concours est ouvert non seulement aux émigrés polonais est aux personnes d'ascendance polonaise, mais aussi aux étrangers qui connaissent ou ont connu des Polonais et qui désirent donner leur opinion sur l'apport des Polonais à l'économie et à la culture de leur pays.

Les personnes désireuses de participer à ce concours peuvent relater des événements dont elles ont été témoins, comme aussi rapporter des faits dont elles ont entendu parler, à condition toutefois qu'il s'agisse de faits authentiques. Les participants d'origine polonaise peuvent également narrer l'histoire de leur vie et donner des renseignements sur la vie de leurs parents et celle de leurs ancêtres.

Les textes peuvent être soit écrits à la main, soit dactylographiés. Ils peuvent être rédigés soit en polonais, soit dans une langue étrangère. Ils doivent être postés à l'une des adresses suivantes:

1) Komisja Badań nad Pamiętnikarstwem Polskiej Akademii Nauk
Warszawa, Pałac Kultury i Nauki,
pokój 2116 — Pologne.

2) Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”.

Warszawa, ul. Bracka, 5 — Pologne

ODWIEDZAJCIE KREWNYCH I ZNAJOMYCH W KRAJU
POSIADACZE PASZPORTÓW KONSULARNYCH
JĄDĄ BEZ BONÓW

TRANSTOURS

pierwszy organizator wyjazdów do Polski

- ułatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe
- sprowadza krewnych i znajomych z Polski do Francji na urlop
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnym kursie
- wystawia bilety kolejowe i lotnicze po cenach oficjalnych i zniżkowych
- organizuje wyjazdy do Polski zbiorowe i indywidualne

POCIĄGI BEZPOŚREDNIE DO:

WARSZAWY — POZNANIA — KRAKOWA — WROCŁAWIA I KATOWIC

ZWRACAJCIE SIĘ Z ZAUFANIEM

UNIKNIECIE KŁOPOTÓW I ZBYTECZNEGO ZACHODU

PARIS-TRANSTOURS-49, av. de l'Opéra tél: 742-47-39

LILLE-Mme ZUWAL-53, rue des Arts „ 55.18.66

oraz korespondenci terenowi

Licence A 132

Les expéditions du yachting polonais en 1972

DANS la navigation de plaisance mondiale, le drapeau polonais apparaît de plus en plus. Si cette navigation était toujours présente en Baltique et en mer du Nord, elle atteignait rarement les océans lointains. L'année en cours verra une nette amélioration à cet état de choses, des yachts polonais navigueront du bassin argentin à la Mer de Barents dans le grand nord.

Fin avril, le „Dar Szczecin” a quitté Szczecin pour gagner la mer des Caraïbes où il prendra part aux régates transatlantiques depuis les Bermudes à Vigo, en Espagne. En sens inverse, à travers l'Atlantique également, trois navigateurs solitaires — Teresa Remiszewska, Zbigniew Puchalski et Krzysztof Baranowski tenteront de gagner les côtes américaines. Une autre expédition, dirigée par Jerzy Knabe, se rendra en Méditerranée pour réunir des spécimens biologiques pour l'Institut zoologique de l'Université de Varsovie, elle gagnera ensuite la mer des Caraïbes. Henryk Jaskula mettra le cap sur l'Argentine à la mi-septembre, il reviendra à son port d'attache, Swinoujście, en été 1973.

Le groupe des navigateurs „polaires” est important. Nous avons relaté les succès remportés l'an passé, ils risquent d'être renouvelés. La mer de Norvège, l'Islande, le Spitzberg sont dans les plans de plusieurs navigateurs. La croisière la plus audacieuse sera celle de Bohdan Olszewski, il pense contourner le cap Nord

et gagner Mourmańsk par la Mer de Barents. Cet itinéraire fait partie des plus difficiles puisqu'il passe au large du cercle polaire pour gagner ensuite Mourmańsk.

En tout, cent croisières diverses sont prévues, à bord de chaque yacht s'embarqueront de trois à quinze personnes. Ainsi cette difficile et passionnante discipline sportive attire de plus en plus les jeunes qui trouvent ainsi le moyen d'éprouver leur résistance physique, psychique et intellectuelle.

Après la Fiat polonaise, la motocyclette

La Fiat 125 P a conquis le marché européen, nous en avons souvent parlé. Mais il y a du nouveau, derrière l'automobile arrive la motocyclette, on pourra à la voir filer sur les routes françaises.

L'importateur de Fiat, M. Chardonnet, s'est rendu à Swidnik pour voir la motocyclette WSK-125. Il reconnaît qu'elle n'égale pas la motocyclette japonaise, bien plus rapide surtout, mais il est sûr que la „Sarna” (c'est le nom de baptême pour la France de la WSK-125) trouvera bien des acquéreurs car à des qualités techniques solides elle joint un prix d'achat très abordable.

Dans un premier temps, deux cents cinquante machines seront importées à titre d'essai et d'après M. Chardonnet il ne fait pas de doute que ce chiffre sera doublé l'année prochaine.

Durant son séjour, M. Chardonnet a également passé un contrat pour la livraison d'amortisseurs polonais, il possède plusieurs magasins de pièces détachées et il estime que les amortisseurs polonais sont d'excellente qualité et trouvent beaucoup d'acquéreurs.

Un festival des films ne dépassant pas 1 mn!

Un nouveau festival vient de faire son apparition parmi ceux consacrés au cinéma d'amateur. C'est le festival des films d'une minute! Son titre „Mini-Max-1440”. Il se tiendra du 16 au 20 juin à Gliwice au club étudiant „Gwarek”.

L'idée de ce festival a été lancée pour tenter de raviver l'activité cinématographique des clubs d'amateurs qui a sensiblement diminué au cours de l'année passée. En effet pour mille films envoyés en 1970 à la confrontation nationale, il n'y en eut que trois cents l'année dernière. On suppose que la raison en est due à la difficulté de se procurer de la pellicule 16 mm, aussi cette nouvelle forme de festival permettra de mobiliser les amateurs en leur donnant malgré tout l'occasion de s'exprimer et même, les résultats de cette nouvelle forme peuvent être révélateurs.

Rappelons que six cents clubs de cinéma d'amateur existent en Pologne dont trois cents font partie de la Fédération des Clubs de Cinéma d'Amateur. Viennent s'ajouter en plus tous les possesseurs privés de caméras.

Varsovie, son histoire et sa culture

En son temps la maison d'édition „Arkady” eut l'initiative d'une série intitulée „La ville, son histoire et sa culture”. Cette série avait pour but de fournir aux lecteurs une publication présentant l'histoire de différentes villes, leur évolution au cours des siècles et leur aspect actuel. Jusqu'à présent deux tomes sont parus, l'un consacré à Cracovie, l'autre à Gdansk, un troisième sur Wrocław est en cours d'impression.

Mais la position à laquelle „Arkady” attache une importance particulière est celle consacrée à Varsovie. Un groupe de vingt et un spécialistes, tous attachés soit à l'Institut d'Histoire de l'Académie Polonaise des Sciences,

L'air du temps

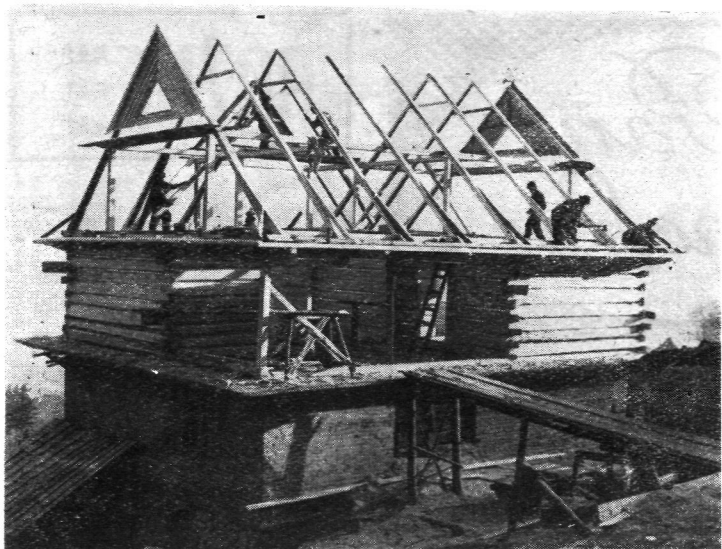
Le carrefour de la rue Marszałkowska et des allées Jerozolimskie n'en finit pas d'arranger son aspect. Ce fut d'abord la rotonde de la banque PKO, ensuite le carrefour se modernisa, il y eut avant l'hôtel Métropol, la boutique Cepelia. A l'heure actuelle, face la banque, une palissade cache le chantier de construction d'un futur hôtel, le plus grand de Varsovie, dont la construction est assurée par une firme suédoise.

Et le futur hôtel a déjà son anecdote. En creusant le sol, on mit au jour un énorme rocher d'un poids de seize tonnes qui dormait là, enfoui dans le sable, depuis deux cents mille ans; le souvenir laissé par le glacier scandinave se manifeste d'ailleurs plus visiblement par les dépôts morainiques et les lacs de Mazurie. Aussitôt la presse donna la vedette à cette colossale trouvaille qu'il fallait expulser du chantier.

Mais ce bloc n'est pas un vulgaire caillou anonyme que l'on jette au loin. Ce rocher-là figure de symbole. On lui attribua un nom de baptême „Tor”, dieu des foudres d'après les anciennes croyances scandinaves, et aussi, en suédois le quatrième jour de la semaine, soit le jeudi.

„Tor” fut donc transporté pour être déposé devant le Musée de la Terre où depuis, les curieux viennent le contempler, le toucher de près.

Mais „Tor” n'est pas un cas unique. D'autres vestiges des glaciations d'antan jallonnent la ville. Grâce à „Tor” on apprit qu'un rocher plus grand, de trente tonnes, reposait rue Rakowiecka près de l'Institut de Géologie. L'histoire de ce „trente tonnes” est même mouvementée. Installé en un autre endroit avant la guerre, il faillit être désintégré durant l'occupation allemande. Les hitlériens y forèrent des trous pour y placer des charges de dynamite mais ils oublièrent sans doute de mettre à exécution leur dessein. En 1959, il fut transporté à son emplacement actuel. Au fond, ces menus incidents sont si peu de chose dans l'existence de pareils rochers!



Les chalets poussent sur les montagnes

Il suffit de s'être rendu une seule fois à Zakopane pour garder le souvenir des chalets en bois qui s'incorporent si bien au paysage. Les chalets entièrement de bois encore visibles ont déjà subi dans leur architecture des transformations dues aux évolutions du mode de vie en montagne, l'aspect général toutefois, est conservé.

Peu à peu, le bois cède devant la brique. Les soubassements de grosses pierres roulées par les eaux du torrent sont conservés, c'est la matière première que l'on trouve sur place, mais maintenant il est rare de voir les troncs de pin ou de mélèze former tous les murs. La crainte du feu a popularisé la brique. Notre photo illustre parfaitement cette nouvelle formule: briques jusqu'au premier étage, bois ensuite. L'architecture montagnarde



est toutefois respectée. Le toit aux pentes inclinées, sera revêtu de lattes de bois ou bien de tuiles ou de plaques de zinc.

Mais le maître-charpentier et ses aides doivent être ces artistes-artisans qui manient avec assurance les grandes planches débitées dans la longueur des troncs pour les assembler harmonieusement. Ce métier se passait de père en fils, maintenant il est enseigné au lycée technique des métiers artisanaux de Zakopane. Le métier est loin d'être périmé. Sur les pentes, dans les vallées des Tatra, les chalets poussent comme des champignons, ils sont vastes et confortables car ils sont prévus pour accueillir également le vacancier tout heureux de louer une chambre spacieuse en pleine montagne, loin de la ville.

EN COURANT... EN COURANT...

● Un dictionnaire biographique du Théâtre polonais est actuellement en préparation, sa parution est prévue pour le début de l'année prochaine. Sa rédaction fut entreprise déjà avant la guerre par Stanisław Dąbrowski. Les matériaux qu'il rassembla furent étudiés à l'Institut de l'Art. Ce dictionnaire sera une véritable histoire du théâtre polonais depuis l'ouverture du Théâtre National en 1765 jusqu'en décembre 1965, soit deux cents ans en tout. Les informations depuis 1965 seront rassemblées dans un supplément.

● Le 16 mai prochain s'ouvrira à Cracovie la IVE Biennale Internationale du Dessin. Des 4000 œuvres envoyées, la commission qualificative en a retenues 1000. Ces œuvres ont été envoyées par les artistes de plus de soixante pays ce qui montre bien l'importance de cette manifestation.

● La ville de Bydgoszcz qui souffrait d'un manque d'espaces verts a décidé de créer un parc de la Culture et du Repos sur 600 ha situés dans un paysage particulièrement pittoresque. Il y est prévu la construction d'un hôtel de 200 places et de nombreux locaux gastronomiques.

● Au cours de cette année, la flotte „Dalmor” de Gdansk qui se compose de cinq trawlers-usines, va élargir la spécialisation de ses pêches. Elle prévoit 155 000 tonnes de poissons pour alimenter le marché polonais qui consomme de plus en plus de poissons.

● Lors d'un concours de musique qui s'est déroulé en Espagne, la jeune pianiste polonaise Ewa Osinska a obtenu un premier prix pour l'ensemble de sa participation au concours et un second pour son interprétation de la musique espagnole. Elle s'est produite depuis dans les principales villes espagnoles et a reçu une bourse afin de travailler sous la direction des meilleurs pédagogues de musique espagnole.

● Les collections du Musée de l'Armée polonaise de Varsovie se sont enrichies d'un portrait du général Karol Rollow-Mialowski et de sa biographie. Au XIXe siècle, ce général prit une part active dans la lutte de Cuba pour son indépendance et ensuite participa à l'organisation des forces armées cubaines.

● A l'exposition de l'Artisanat artistique „Exempla” qui s'est tenue à Munich, les médailleurs et bijoutiers polonais ont remporté un beau

succès. Stanisław Sikora a reçu une médaille d'argent pour son oeuvre „Hommage aux cosmonautes” et une autre médaille d'argent est allée à tous les artistes du stand polonais pour l'ensemble des objets exposés.

● Les étudiants de l'Ecole supérieure d'art dramatique se sont rendus aux Etats-Unis sur l'invitation des théâtres étudiants américains. Ils se sont produits aux „Kennedy Center” et dans cinq universités.

● Pour la construction du Centre de Santé de l'Enfant, la „Polonia” à travers le monde a versé des dons qui s'élevèrent à 264 000 dollars. Rappelons que la construction de ce centre doit être entreprise l'année prochaine.

● Au Musée National de Varsovie se déroule actuellement une exposition consacrée à Marc Chagall. Cette manifestation a été rendue possible grâce à la bienveillance du propriétaire des cent trente œuvres exposées, M. Stouve Anderson, un Suédois „multi-collectionneur”. Il a décidé de verser le bénéfice de l'exposition au compte pour la construction du Château Royal de Varsovie.

NOTOCO

CLUB DE POLOGNE

sont à votre disposition pour l'organisation des voyages et séjours:

- individuels
- groupes
- collectivités
- affaires
- congrès, etc...

se chargent de l'obtention de votre visa polonais

1 passeport
+ 2 photos
d'identité

...et c'est tout!

vous délivrent les bons de séjours „ORBIS” et s'occupent de toutes les autres formalités

NOTOCO
CLUB DE POLOGNE

69 PLACE DE LA REUNION PARIS 20^e
TEL.: 366.18.96



DZIEN DOBRY. Ja się nazywam Jérôme Michalski i boli mnie kolano, bo grałem w piłkę nożną i obaliłem się, a moja kuzynka Sylwia, która zawsze będzie mi towarzyszyła, ma dwa warkoczki i jest trochę ode mnie młodsza, i dlatego ja jestem od niej wyższy i silniejszy i gdyby napadł ją taki paskudny smok jak ten, który w dawnych czasach żył w jamie pod Wawelem, to ja bym musiał bronić Sylwii i tę bestię zakatrupić. Myślę, że wszystkie polskie dzieci we Francji i Belgii znają bajkę o wawelskim smoku i że ta bajka im się podoba.

A czy podoba się Wam moje imię? We Francji jest dużo chłopców imieniem Jérôme, ale podobno w Polsce nikt już tego imienia nie nosi. Po polsku Jérôme to Hieronim. Na chłopców, którzy mają na imię Hieronim, woła się w Polsce Hieruś albo Hierek. Mójemu tacie nie podoba się ani Hieruś, ani Hierek. Ale musiał dać mi to imię, bo babcia powiedziała, że jeśli nazwie mnie inaczej, to go ukamieniuje. Kiedy mnie jeszcze nie było na świecie, babcia dostała z Polski książkę o człowieku, który nazywał się Hieronim, i po przeczytaniu tej książki powiedziała, że jeśli będzie mieć wnuczka, ten wnuczek będzie miał na imię Hieronim. Ta książka nazywa się „Straszny dziadunio”. Tak zostałem Hieronimem.

Ja jeszcze tej książki nie przeczytałem, bo ona jest za gruba, ale kiedy będę duży, przeczytam cały stos grubych polskich książek. Na razie uczę się dopiero czy-

tać po polsku i oglądam razem z Sylwią polskie książki z obrazkami. Na niektórych obrazkach jest Warszawa, największe polskie miasto, na innych Wisła, królowa polskich rzek, a jeszcze na innych polskie morze. My z Sylwią bardzo lubimy oglądać książki z obrazkami i bardzo lubimy rysować. Wczoraj narysowaliśmy polskiego orła, a dzisiaj domek, słońce, psa i psią budę. Umieemy już też śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła”, ale jeszcze nie do końca.

A czy Wy też śpiewacie polskie piosenki? Czy umiecie po polsku? Może nie znacie jeszcze polskiej mowy, ale na pewno chcielibyście się jej nauczyć. Na pewno kochacie Polskę i na pewno chcielibyście lepiej ją poznać. My — moja kuzynka Sylwia i ja — my Wam w tym pomożemy. Regularnie co dwa tygodnie opowiadamy Wam będziemy rozmaite ciekawe rzeczy o Polsce. Ja będę mówił po polsku, a Sylwia po francusku, bo Sylwia bardzo lubi Polskę, ale nie umie jeszcze mówić po polsku tak dobrze jak ja. Ale jak tak będziemy co dwa tygodnie mówić o Polsce i po polsku, to ona też będzie niedługo taka mądra jak ja. I Wy na pewno też będziecie niedługo bardzo ładnie mówili po polsku i wiedzieli dużo rzeczy o Polsce. Bo jak Wasze Babcie i Wasze Mamy zobaczą, że my Wam pomagamy, to one też zaczną Wam pomagać. No nie?

JÉRÔME

BONJOUR. Comment vous appelez-vous? Est-ce que vous êtes déjà grands? Ou encore tout petits? Quel âge avez-vous? Allez-vous déjà à l'école? Et à quoi aimez-vous jouer?

Moi, je m'appelle Sylvie, je suis blonde et j'ai deux tresses dans le dos. Mon cousin Jérôme est plus grand et plus fort que moi. Il est déjà musclé et dit que si un jour j'étais attaquée par un gros et méchant dragon comme celui qui en des temps très anciens vivait à Cracovie, il me défendrait et tuerait cette vilaine bête. J'espère que tous les petits Français et tous les petits Belges d'origine polonaise connaissent la légende du dragon de Cracovie et que cette belle fable leur plaît.

Et le prénom de mon cousin, vous plaît-il? Oui, n'est-ce pas? En France, il y a beaucoup de petits garçons qui s'appellent Jérôme, mais en Pologne ce prénom n'est plus à la mode. C'est notre tante de Rzeszów qui nous l'a écrit. En polonais Jérôme c'est Hieronim. Les mamans polonaises qui ont donné ce prénom à leur fils appellent leur petit garçon Hieruś ou Hierek. Mais le papa de Jérôme appelle Jérôme Jérôme. Il n'aime ni Hieruś, ni Hierek. C'est la grand-mère de Jérôme qui a voulu que mon cousin s'appelle ainsi. Elle a trouvé ce prénom dans un livre polonais.

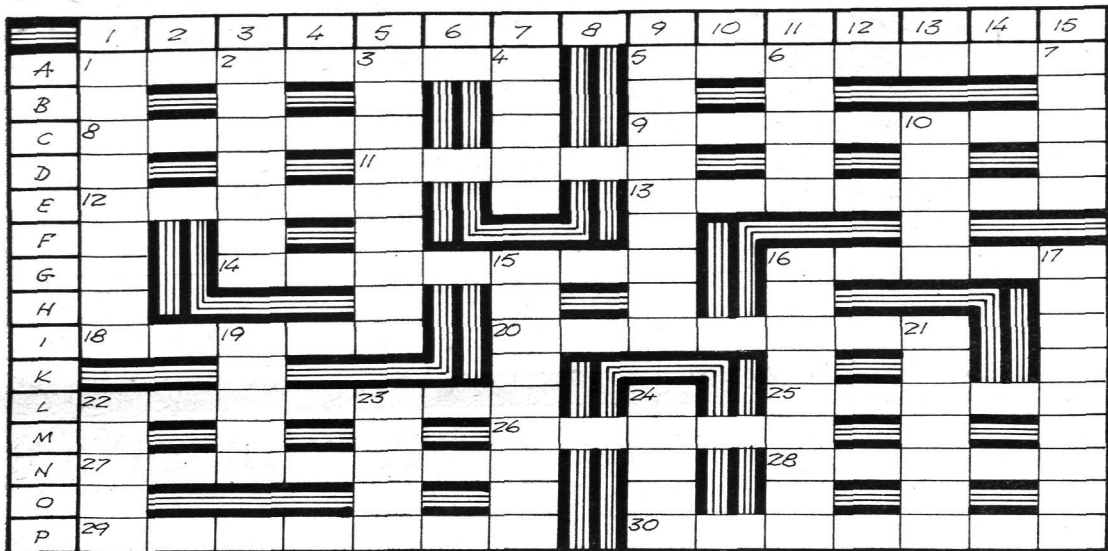
Ce livre, nous ne l'avons pas encore lu, Jérôme et moi, car il est trop gros, mais lorsque nous serons grands nous lirons un tas de gros livres polonais. Pour le moment, nous apprenons seulement à lire en polonais et nous re-

gardons des albums et des livres d'images polonais. Certaines images montrent Varsovie, la plus grande ville de Pologne, d'autres montrent la Vistule, qui est la reine des fleuves polonais, et d'autres encore montrent la mer polonaise. Jérôme et moi aimons beaucoup regarder des livres d'images et nous aimons beaucoup dessiner. Hier, nous avons dessiné l'aigle blanc de Pologne, et aujourd'hui une maisonnette, le soleil et un chien attaché à sa niche. Nous savons aussi chanter „La Marseillaise” polonaise, mais nous ne la connaissons pas encore en entier.

Et vous, chantez-vous aussi des chansons polonaises? Parlez-vous le polonais? Vous ne connaissez peut-être pas encore la langue polonaise, mais je pense que vous voulez l'apprendre. Je pense aussi que vous aimez la Pologne et que vous voulez connaître ce pays. Nous — mon cousin Jérôme et moi — nous allons vous aider. Toutes les deux semaines, nous vous raconterons une ou plusieurs histoires. Jérôme parlera en polonais, et moi en français. J'aime beaucoup la Pologne, mais je ne parle pas encore le polonais aussi bien que mon cousin. Mais si toutes les deux semaines nous allons parler de la Pologne et si Jérôme va tout le temps parler en polonais, je vais sûrement le rattraper. Je suis sûre que vous aussi vous parlerez bientôt très bien le polonais et que vous serez très calés. Car si votre grand-mère et votre maman voient que nous vous aidons, elles vous aideront sûrement aussi. N'est-ce pas?

SYLVIE

Rozrywki umysłowe



Krzyżówka z przysłowiem

POZIOMO: 1) mienie, majątek ruchomy, inwentarz gospodarski, 5) kontrabanda, 8) nieduży dół, 9) bakterie chrobotwórcze, 11) prerie albo pampasy, 12) skrzydlaty budzik wiejski, 13) ubiór dziecięcy, kombinezonik, 14) etykieta nalepiana na towarze, 16) dzieło artysty malarza, 18) dychawica, napady duszności, 20) bekka, mazgaj, 22) drewniany trzon sztandaru, 25) pobieżny szkic, ogólny plan, 26) szczeliny w drewnie po przejściu piły, 27) odległość, 28) jeden z pięciu u ręki, 29) rowerzyści, 30) cząstka minuty.

PIONOWO: 1) własnoręczny napis autora na książce, którą komuś ofiarowuje, 2) nieład, chaos, rozgardiasz, 3) materiały włókiennicze, 4) kłatka dla drobitu, 5) smakowy dodatek do potraw, 6) źródło, krynica, 7) sztuczka kuglarska, 10) składacz czcionek drukarskich, 15) rzeźba górnej części postaci ludzkiej, 16) wędzony ser owczy w kształcie baryłki,

17) spalone resztki zabudowań pogorzelska, 19) sakiewka, kabza, 21) siedziba Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”, 22) każdy ma swój czubek, 23) dmie w zagle, 24) skład rupieci.

Przysłowie utworzą następujące litery: A-1, A-2, A-3, A-10, B-3, B-15, C-10, C-1, E-10, C-7, B-1, D-5, A-15, E-11, F-1, E-15, I-15, C-4, E-1, N-5, C-11, H-11, I-3, L-5, G-11, N-4, N-2, I-4, L-9, P-7, I-7, I-2, L-11, K-13, C-15, N-9, G-12, L-12, K-3, N-1, M-8, O-13, L-7, H-1, H-15, M-13, M-7, M-10, I-13, M-9.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłądne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie zadań z nr 16

POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) przycinek, 6) sagan, 7) tor, 8) atak, 9) port, 11) ewakuacja, 13) lup, 15) etykieta, 19) mała, 20) kanon, 21) szpara, 22) regaty.

PIONOWO: 1) pyszałek, 2) zagiada, 3) cena, 4) netto, 5) karetka, 10) kumkanie, 12) ciemnia, 13) lamus, 14) pułap, 16) takt, 17) amory, 18) laur.

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

NIE DLA PSA KIEŁBA-SA.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) krynica, 2) kanibal, 3) katedra, 4) kordzik, 5) królowa, 6) kanarek, 7) krupnik, 8) kursywa, 9) kabalet, 10) kinkiet, 11) komiksy, 12) koperta, 13) kielbie, 14) kombajn, 15) kolacja, 16) korsarz, 17) karawan.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

MARIA MARCINKIEWICZ — Warszawa 31, ul. Esperanto 9/27 — pragnie nawiązać korespondencję w języku francuskim z Panią w wieku lat około 30 lub więcej. Może pisać na różne tematy, na przykład: literatury, malarstwa, teatru, kultury, podróży, a nade wszystko muzyki.

TERESA KAWKA — Hrubieszów, ul. Dzierżyńskiego 35, woj. lubelskie — 17-letnia uczennica chętnie nawiąże koleżeńską korespondencję z młodzieżą z Francji i Belgii.

JAN STANISŁAW POLACZEK — Nadleśnictwo Ustron-Polana, pow. Cieszyn, woj. katowickie — chętnie korespondowałaby z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii.

URSZULA ADAMCZYK — Knurów 1, ul. Dworcowa 38/4 — powiat Rybnik — ma 21 lat, interesuje się teatrem, historią, sportem, turystyką i filatelią. Byłaby szczęśliwa, gdyby mogła nawiązać kontakt z młodzieżą francuską. Zna język francuski.

HENRYK KARCZYŃSKI — Wierchlas, powiat Wielun, woj. łódzkie — pisze o sobie: Jestem kawalerem, mam 20 lat. Z zawodu jestem rolnikiem i murarzem. Interesuję się sadownictwem i warzywnictwem a poza tym malarstwem, literaturą, teatrem i kulturą francuską. Bardzo chciałbym korespondować w języku francuskim oraz wymienić znaczki pocztowe.

JANINA BODZINEK — Maniowy, powiat Nowy Targ, woj.

krakowskie — chętnie nawiąże kontakt z młodzieżą. Ma 18 lat, chodzi do liceum medycznego na wydział pielęgniarstwa. Po ukończeniu tej szkoły zamierza studiować psychologię. Interesuje się muzyką młodzieżową, sportem i turystyką, psychologią i sprawami młodzieży, tak zwanej trudnej. Chciałaby wymienić widokówki kolorowe.

GABRIEL MECH — Wrocław, ul. Partyzantów 115 — uczeń technikum elektronicznego. Interesuje się fotografią, muzyką, sportem, turystyką, ma lat 19. Chciałby za pośrednictwem „TP” nawiązać przyjacielski kontakt z młodzieżą polonijną z Francji. Może korespondować w języku angielskim, niemieckim i polskim.

TV DU 6 AU 12 MAI

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme

DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)

VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)

POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)

REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)

„L'INCONNUE DU VOL 141” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 6 MAI

16.50. Samedi loisirs

18.10. Vivre en France

20.30. „La sainte farce” d'après le roman de Robert Sabatier de l'Académie Goncourt

22.45. Rock en stock

DIMANCHE 7 MAI

8.55. Télé-Dimanche

12.02. La séquence du spectateur

12.30. Discorama

13.15. Théâtre; théâtres

13.45. Monsieur Cinéma

17.15. Le théâtre de la jeunesse; „Un petit bon diable”

18.45. Bonnes adresses du passé

19.25. La semaine sur la une

20.40. „Viva Maria” — un film de Louis Malle avec Brigitte Bardot, Jeanne Moreau

22.35. Pour le Cinéma

LUNDI 8 MAI

14.25. „Mon Grand” — un film de Robert Wise

20.30. „Les incorruptibles” n° 3

21.25. „Les femmes aussi”

MARDI 9 MAI

13.46. Je voudrais savoir

20.30. L'Hexagone

22.20. Un ton au-dessus — une émission musicale

MERCREDI 10 MAI

20.30. Tempo — une émiss. de Michèle Arnaud

21.25. Latitude 101

22.20. Cinéastes de notre temps

JEUDI 11 MAI

15.25. Emissions pour les enfants

20.30. L'Actualité en questions

21.30. „L'immortel” n° 7

22.20. Sérieux s'abstenir

VENDREDI 12 MAI

20.30. La vie des animaux

20.45. Portrait „Talleyrand”

22.05. Le temps de lire

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — COULEUR; (N) — NOIR ET BLANC

24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 20.00

24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme

AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)

ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)

„COLORIX” (C) — 19.20 (sauf le dimanche)

DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)

„LE MONDE MERVEILLEUX DE LA COULEUR” — 19.30 (lundi, mercredi, vendredi)

SAMEDI 6 MAI

20.30. (C) Top à... Sylvie Vartan

21.30. (C) „Malraux, la légende du siècle” n° 2

22.25. (C) Samedi soir

DIMANCHE 7 MAI

15.10. (C) „Watusi” — un film de Kurt Neumann

16.30. (C) On ne peut pas tout savoir

20.30. (C) Hoggarth

21.25. (C) L'homme et sa musique „Le Ramayana”

22.35. (C) Ciné-Club „Rome ville ouverte” — un film de Roberto Rossellini

LUNDI 8 MAI

20.30. (C) „La tulipe noire” — un film de Christian-Jaque

22.20. (C) Alain Decaux raconte

23.20. (C) On en parle

MARDI 9 MAI

15.10. (N) „Le bataillon du ciel” — un film d'Alexandre Esway

20.30. (C) Cadet Rouselle

21.40. (C) „Mannix” n° II „Le mort vivant”

MERCREDI 10 MAI

20.30. (C) Les dossiers de l'écran

(C) „La fièvre du pétrole” — un film de Jacques Conway

JEUDI 11 MAI

20.30. (C) „Le prince travesti” de Marivaux

22.05. (C) Italiques

23.15. (C) A propos

VENDREDI 12 MAI

20.30. (C) Entrez sans frapper

21.30. (C) La qualité de la vie

22.30. (C) Presto

23.25. (C) On en parle

„MISS COUTURE”

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

Ceny niskie Na żądanie wysyłamy próbki

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA
PRZYSIEGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYZU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme OI. Kuc
314, rue Warmonceau,
6000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
kwartalnie 9 F. — 90 Fr. B
półrocznie 15 F. — 150 Fr. B
rocznie 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”
Zakł. nr 1. Varsovie, Tamka 3



NA CHMIELNEJ jeszcze śpiewają

W ŚRÓD południowego gwaru ul. Chmielnej do uszu zabieganych przechodniów dobiega wprost z chodnika przedwojenny „Biały boston” lub „Tango Milonga”. Przenosi nas w świat wspomnień, w dodatku grany jest naprawdę jak za dawnych lat. Kierownik muzyczny „Orkiestry z Chmielnej” p. Władysław Jaworski swoje muzykowanie zaczął w 1928 roku.

— *Mandolina zawsze była w domu. Śpiewać też lubiłem. Kiedy zaczęło się wielkie bezrobocie — wspomina pogodnie p. Jaworski — dołączyłem do jednego z istniejących zespołów.*

W przedwojennej Warszawie orkiestry i śpiewaków podwórzowych było sporo. Między nimi nie istniała walka konkurencyjna bo „podwórek i ulic warszawskich starczyło dla wszystkich”. Zresztą zespoły rzadko utrzymywały swój skład przez dłuższy czas. Mieszało się i tasowało artystyczne bractwo. Pan Jaworski, jak i większość obecnych członków „Orkiestry z Chmielnej”, szlifował swoje umiejętności w różnych zespołach, uczył się nowych tekstów, siódmym zmysłem wciągając do swego repertuaru przyszły szlagier. Dostarczały ich teatryki rewiowe i kabarety przedwojennej Warszawy. Czasem zdarzało się, że w kabarecie piosenka przechodziła bez echa, a dopiero niewielkie korekty i ten specyficzny sposób ulicznej aranżacji sprawiały, że wyrastał przebój.

Z kampanii wrześnieowej p. Jaworski wrócił jako inwalida. Nowy repertuar — to oczywiście „zakazane piosenki”. Pod taką zresztą nazwą ukazała się płyta „Orkiestry z Chmielnej”, poświęcona melodiom z tamtych lat.

— *Śpiewaliśmy w czasie okupacji — wspomina p. Jaworski — również to, co ludzi najbardziej podtrzymywało na duchu, na przykład arie z oper Mo-*

nuski. Oczywiście tylko wówczas, gdy w okolicy nie było widać mundurów.

Śpiewanie na ulicach miało w latach okupacji swoje dobre i złe strony. Można było trafić do gestapo, na Szucha lub do obozu koncentracyjnego. Tak właśnie w komplecie zginął w Oświęcimiu jeden z ulicznych zespołów, wielu innych ulicznych śpiewaków i muzykantów działo w podziemiu.

— *Niewiele z nas przeżyło wojnę — mówi p. Jaworski. — Ci co pozostali przy życiu prawie wszyscy zostali inwalidami.*

Z tych lat pozostało szczęście: Jan Sielski, Władysław Jaworski, Władysław Kałużński, Tadeusz Ampt, Zbigniew Kaszewiak i najmłodszy — dziecko pułku, Zdzisław Siemaszko. Pięciu z nich to inwalidi. Właściwie są to już prawie wszyscy żyjący jeszcze weterani licznych niegdyś ulicznych orkiestr.

Niepowtarzalny, trochę spatynowany urok piosenek i stylu „Orkiestry z Chmielnej” stanowi dziś o jej popularności w Warszawie. Sypią się zaproszenia od instytucji, klubów studenckich, domów kultury i studia telewizyjnego, ale przyjmując zaproszenia, nie zapominają o swym powołaniu. Na Chmielnej można ich spotkać każdego dnia. A repertuar? To czym żyje, co śpiewa lub nuci Warszawa, zawsze można usłyszeć przechodząc Chmielną. W ostatnich miesiącach na Chmielnej śpiewano:

*Nareszcie Zamek Królewski
uróci na miejsce po latach,
Warszawa jest cała w
uśmiechach
a wiosna cała jest w kwiatkach.*



Fot. Wł. OGHIŃO



NOUVEAUX FILMS

RÉALISATEUR: Edmond FREESS

LES PRINCIPAUX INTERPRETES: Philippe Noiret (Alfred); Liselotte Pulver (Daisy) Thalie Fruges (Chloë); Jean Carmet (Lord Picratt), Jean-Roger Caussimon (Vampirus); Paul Preboist (Léon Constant); Micha Bayard (Germaine Constant) Maurice Biraud (George-André Constant); Monique Chautette (Marie-Berthe Constant).



Le trèfle à cinq feuilles

LE SUJET:

A bout de ressources, ALFRED, personnage échappé d'une légende ou d'un conte, et son amour de toujours, DAISY, décident de vendre en viager leur maison. Vieille demeure au charme indéfinissable qui abrite tout leur petit monde de „gents fous”.

La belle CHLOE, persuadée d'être une fée, accumule catastrophe sur catastrophe provoquées par sa pseudo baguette magique.

Lord PICRATT, faux officier britannique, nostalgique de l'Armée des Indes. Son goût immodéré pour les boissons alcooliques le fait vivre en compagnie d'un éléphant rose sorti de ses rêves éthyliques.

Et enfin, l'in vraisemblable VAMPIRUS, pseudo Baron von Bigloschtein, alliant seinement des aptitudes de loup garou aux exigences du vampirisme le plus déluré.

La communauté vit dans un doux délire et l'euphorie la plus innocente malgré les inquiétantes manières de chacun, jusqu'au jour où arrivent les acquéreurs du viager: les CONSTANT. Trois générations des CONSTANT épargnants, besogneux, calculateurs et minutieux, ne sachant pas s'exprimer que par „lieux communs”.

Ce sont de petits gens pressés de prendre possession définitivement de domaine.

Le mensonge et le parjure déciment la première génération des CONSTANT et ne restent pour mener le combat de la Bêtise contre le merveilleux que le fils GEORGE-ANDRE et sa femme MARIE-BERTHE. Ils sont accompagnés de leur fille ISLAIDE, neuf ans et ISABELLE, en pension chez eux depuis son plus jeune âge. Ils en ont fait leur souffre-douleur. Elle reconnaît de suite, comme sien, le monde enchanté d'ALFRED et de ses amis.

La lutte continue, LES CONSTANT ont trouvé une alliée dans l'inquiétante épicière du village, érudite en maléfices et sorcellerie. Tant de méchanceté, de sottise et de cupidité finissent par décourager l'inéffable ALFRED qui décide de laisser la maison à ses odieux propriétaires. Au dernier moment, arrive le sauveur. Sorte d'aventurier qui, ayant fait fortune aux quatre coins du monde, revient chercher sa fille, ISABELLE. Une nouvelle vague, de bonheur entre dans le petit phalanstère.

Une nouvelle saison s'ouvre à eux: la cinquième, la plus belle.

